DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNEJ
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową . 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową . 10.—
Zmiana adresu . . . . —.[illegible]
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI [illegible], ADMIN. [illegible]

Nr. 162. Warszawa, Środa 19 Lipca 1933 r. Rok X.

Italo Balbo i jego eskadra.

Zwycięska wyprawa generała Balbo i jego eskadry, jest wspaniałym triumfem technicznego postępu, ale także rezultatem najbardziej precyzyjnych obliczeń, drobiazgowego przygotowania, ogromnej cierpliwości i wytrzymałości uczestników. Jest to drugi przykład zbiorowego przelotu przez Atlantyk, (pierwszego w 12 samolotów dokonał także Balbo) a fakt, że wszystkie hydroplany, z całą załogą, tak szczęśliwie i bez szwanku doleciały do mety (wypadek w Amsterdamie nie wchodzi w rachubę), dowodzi doskonałej organizacji wyprawy, i wzorowego współdziałania dowódców i załogi. W historji lotnictwa przelot generała Balbo, dokonany w warunkach atmosferycznych po części bardzo ciężkich, stanowi epizod wielkiej doniosłości. Wiemy teraz, że eskadry samolotowe mogą w bardzo krótkim stosunkowo czasie przebyć przestrzeń dzielącą Amerykę od Europy, wioząc tam zarzewie wojny, albo pośrednicząc w wymianie towarów. W obu wypadkach dotychczasowa teorja o całkowitej niezawisłości Ameryki od starego lądu, została podkopana i Ameryka musi oswoić się z myślą, że jej splendid isolation, już się kończy.

* * *

Przelot włoskiej eskadry jest także objawem wyjątkowej tężyzny, tworzy nowy rekord sportowy, daje świetne świadectwo włoskiemu lotnictwu. Cały świat patrzał z podziwem na ten harmonijny szyk sztucznych ptaków, które z szybkością dochodzącą do 300 km. na godzinę — szybowały po przestworzu, dążąc do ściśle wytkniętego celu. I przebyły całą drogę w etapach zgóry dokładnie wyznaczonych, osiadając na wodzie w miejscach zgóry wybranych, nie zbaczając z linji nakreślonej w Rzymie, i zachowując stały porządek lotu. Piękne to było widowisko, i Włochy mogą być dumne z czynu dokonanego przez generała Balbo i jego towarzyszy.

* * *

Powodzenie włoskiej eskadry, osiągnięte dzięki energji i sprawności głównego dowódcy jest tem znamienniejsze, że Balbo nie jest ani oficerem ani lotnikiem z zawodu. Jako młody student wstąpił podczas wielkiej wojny do wojska i odbył całą kampanję, uzyskawszy wkońcu stopień porucznika. Po demobilizacji podjął na nowo studja uniwersyteckie we Florencji i uzyskał tam stopień doktora nauk ekonomicznych. W roku 1920 wziął czynny udział w ruchu faszystowskim u boku Mussoliniego i był jednym z organizatorów słynnego pochodu na Rzym, który zadecydował o zwycięstwie faszyzmu. Ze względu na swoje studja pracował w rządzie na polu ekonomicznem i dopiero w 1926 został sekretarzem stanu w ministerstwie lotnictwa jako znakomity organizator. Zreformował gruntownie lotnictwo włoskie i wlał tam nowego ducha. Pierwszy w Europie rzucił myśl zbiorowych przelotów i trzykrotnie zdumiał świat nieporównaną organizacją tych niebezpiecznych ekspedycyj. Jako pilot, należy do asów lotnictwa, i staje zawsze na czele swojej eskadry, dzieląc ryzyko ze swoimi podwładnymi. Cieszy się też nadzwyczajną popularnością nietylko wśród lotników, ale w całem społeczeństwie włoskiem, które widzi w nim prawdziwego wodza.

* * *

Lot eskadry włoskiej otwiera niezmierne możliwości w dziedzinie komunikacji powietrznej. Dowodzi on, że lotne karawany mogą z łatwością przenosić drogocenne towary na olbrzymiej przestrzeni, pozostawiając daleko w tyle najszybsze statki. Również przewóz amunicji i lżejszych dział, może się dokonywać z pośpiechem, o którym nie miano wyobrażenia podczas wielkiej wojny. Toteż szczęśliwy lot wielkiej powietrznej eskadry przechyli w przyszłości szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę. Eksperyment dokonany przez Włochów posiada zatem wyjątkową doniosłość i stanowi naukę i wskazówkę dla wszystkich organizacyj lotniczych świata.

Powrót włoskiej eskadry.

Chicago 18 lipca.

(PAT) Gen. Balbo oświadczył przedstawicielom prasy, że zdecydował się wystartować w sobotę do lotu powrotnego. Eskadra bierze trasę przez N. York, ocean, wyspy Azorskie do Włoch.

Socjalistyczny faszyzm.

Kongres socjalistyczny w Paryżu zakończył się przyjęciem rezolucyj, które usiłują przysłonić absolutny wewnętrzny rozłam w stronnictwie. Atmosfera kongresu była stale nadzwyczaj podniecona i narady toczyły się wśród nieustających b. gwałtownych słownych starć. Rezultat głosowania można było zgóry przewidzieć, ponieważ było wiadome, że na kongresie większość posiada grupa radykalna Faure'a, który zresztą cieszy się sympatjami i poparciem p. Bluma. Mamy bowiem przed sobą to paradoksalne zjawisko, że większość kongresu gani i potępia politykę większości grupy parlamentarnej. Można zatem — jak to czyni mniejszość kongresu — postawić znak zapytania, za kim właściwie stoi większość wyborców. Czy większość stanowią ci wyborcy, którzy wybrali 130 posłów do parlamentu, czy ci, którzy wybrali delegatów na kongres? — Sprawa jest istotnie wątpliwa i p. Renaudel nie bez słuszności twierdzi, że rozprawi się z uchwałami kongresu zapomocą bezpośredniego kontaktu z wyborcami. Jednakże jako najbardziej charakterystyczne zjawisko na kongresie trzeba podkreślić pojawienie się tendencyj faszystowskich właśnie wśród socjalistów. Pod tym względem było nadzwyczaj pouczające przemówienie posła Marquet, mera Bordeaux, który powiedział m. in.:

„Zachowując wszystkie elementy doktryny socjalistycznej powinniśmy dziś dążyć do tego, żeby socjalizm stał się hasłem porządku społecznego, autorytetu państwowego, obrony interesów narodowych. Wówczas wszystkie klasy społeczne, dziś tak gruntownie zdezorjentowane, cała młodzież powojenna, cała klasa średnia, technicy, intelektualiści, szukający ratunku na gruncie narodowym, olbrzymia masa syndykalizmu urzędniczego — wszystko to przejdzie bez wahania do naszego obozu. Innemi słowy obowiązkiem socjalistów jest dziś działać w ramach porządku narodowego i utworzyć rząd silny, bezwzględny, skupiający pod swymi sztandarami elementy rozbite i zdezorjentowane".

Usłyszawszy te słowa p. Blum złapał się za głowę i zawołał z przerażeniem: „Ależ to jest czysty faszyzm". I nie ulega wątpliwości, że pp. Marquet, Deat i Renaudel usiłują na serjo ratować socjalizm, stawiając go na gruncie nacjonalistycznym. Zjawisko to nie jest zresztą we Francji odosobnione. Istnieje grupa polityczna, której organem jest dziennik „Volonte" i tygodnik „Notre Temps", która przy całym swoim radykalizmie wywiesza całkiem jawnie sztandar już nie faszystowski, ale wprost hitlerowski. Grupa ta nie jest jeszcze dość liczna, aby mogła wywierać poważny wpływ na masy, a przytem zachodzi przypuszczenie, że za kulisami tej akcji stoją hitlerowskie Niemcy. Oba bowiem wydawnictwa i „Volonte" i „Notre Temps" popierają systematycznie francusko-niemieckie zbliżenie i to zbliżenie z Niemcami hitlerowskiemi. O ile zaś chodzi o socjalistów — to opłakany los ich przyjaciół politycznych w Niemczech wywołał usiłowania szukania dróg ratunku według wzorów niemieckich. I taki był prawdziwy cel wystąpienia p. Marquet, które u prawowiernych socjalistów wywołało zgorszenie i przerażenie.

Wewnętrzny rozłam socjalizmu francuskiego.

Paryż 18 lipca.

(PAT) Wczorajsze ostatnie posiedzenie plenarne kongresu socjalistycznego otwarte zostało przy mocno przerzedzonej sali i z dużem opóźnieniem.

O dyscyplinę partyjną w prasie.

Po kilku mowach przyjęto sprawozdanie komitetu redakcyjnego w sprawie organu stronnictwa, „Le Populaire", zalecające kierownictwu redakcji powrót do ideowej jednolitości i dyscypliny partyjnej, poczem rozpoczęto odczytywanie wniosków zasadniczych.

Postulat jednolitości.

Pierwszy odczytany był wniosek centrum, grupy Auriola, domagający się bezwzględnego utrzymania jednolitości stronnictwa. Wniosek stwierdza z żalem, iż grupa parlamentarna postąpiła wbrew zeleceniom kongresu, który jest najwyższą władzą stronnictwa. Dalsze wnioski tej grupy dotyczą stosunku grupy parlamentarnej do innych stronnictw, sprawy rozszerzenia władzy naczelnej, Rady stronnictwa itd.

Prawica chce wolnej ręki.

Wniosek „życia socjalistycznego", ugrupowania prawicowego stronnictwa wypowiada się za zwalczaniem tendencyj bolszewickich, istniejących w łonie partji.

Większość przeciwko parlamentaryzmowi.

Zkolei Paul Faure odczytał deklarację większości kongresu, t. j. grupy t. zw. walki socjalistycznej. Deklaracja **potępia większość grupy parlamentarnej za jej politykę** na terenie Izby i senatu i **zapowiada najsurowsze sankcje, gdyby większość grupy parlamentarnej nie kierowała się ściśle zaleceniami władz stronnictwa.**

Renaudel, omawiając szeroko motywowaną deklarację większości grupy parlamentarnej dochodzi do wniosku, że stronnictwu nie wolno się zasklepić w absencji i pasywności. Potępienie grupy parlamentarnej przez kongres jest skutkiem namiętności, a nie objektywnego sądu.

Głosowanie.

W głosowaniu wniosek Paul Faure'a otrzymał 2197 głosów, Auriola 971, Renaudela 752.

Prawica zapowiada walkę.

Po odczytaniu rezultatu głosowania Renaudel wystąpił na mównicę i wśród przejmującej ciszy oświadczył w imieniu mniejszości kongresu, iż grupa jego bronić będzie swego stanowiska drogą bezpośrednich metingów zebrań i dążyć będzie do powszechnego referendum. Oświadczenie to spowodowało ostre protesty, zakończone w niektórych miejscach sali bójkami.

Bójki i wrzawa.

Wśród niebywałego tumultu szybko zlikwidowano ostatnie sprawy, będące na porządku dziennym. Dokonano wyboru komisji administracyjnej oraz władz naczelnych dziennika „Le Populaire", poczem przewodniczący zamknął kongres wśród okrzyków zwalczających się grup. Formalnie więc nie doszło do rozbicia stronnictwa, chociaż głęboki rozdźwięk wstrząsnął socjalizmem francuskim.

P. Titulescu w Paryżu

Paryż 18 lipca.

(PAT) Wczoraj wieczór przybył do Paryża Titulescu, który zabawi tu kilka dni. W ciągu dzisiejszego wieczora Titulescu odbędzie konferencję z ministrem Paul Boncourem. Powrót Titulescu do Bukaresztu ma nastąpić nie wcześniej, jak we wrześniu.

Uregulowanie eksportu zboża.

Londyn 18 lipca.

(PAT) Rokowania zbożowe między wielkimi eksporterami zamorskimi a 4-ma eksporterami naddunajskimi **doprowadziły do zgody na podstawie cyfry 50 miljonów buszli, jako kontyngentu eksportowego dla 4-rech państw naddunajskich** na rynku europejskim w roku 1933/34. Rozmowy z Sowietami nie posunęły się naprzód. Rozpiętość pomiędzy tem, co ofiarują Sowietom eksporterzy zamorscy, a tem, czego żądają delegaci sowieccy jest jeszcze bardzo wielka. **Rozmowy 4-rech wielkich eksporterów z Polską toczą się dzisiaj rano.** Po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie porozumiewawcze wszystkich eksporterów i importerów.

Dalsza zniżka dolara.

Londyn 18 lipca.

(Tel. wł.) W obrotach dewizowych dolar wykazał dziś dalszą tendencję zniżkową, ustalając się w południe na 4.80 i ¼ w stosunku do funta angielskiego. Funt angielski był nieco mocniejszy i notowany był w Zurychu 17.26, w Paryżu 85 i w Amsterdamie 8.26.

Powrót premjera.

Pan prezes Rady ministrów Janusz Jędrzejewicz powrócił dzisiaj rano do Warszawy i objął urzędowanie.

Powrót mininistra spraw wewn

Pan minister spraw wewnętrznych Pieracki powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Wizyta sowieckich lotników w Polsce

Moskwa 18 lipca.

(PAT) Dzisiaj o godzinie 6-tej rano z lotniska moskiewskiego wystartowały do Warszawy dwa samoloty sowieckie, pilotowane przez dwóch znakomitych lotników Ingauniusa i Turżańskiego. Trasa pierwszego samolotu prowadzi przez Kowel i Lwów do Warszawy, drugi leci do Warszawy przez Witebsk i Wilno.

Lotnicy sowieccy w Warszawie.

Wczoraj o godz. 14.35 wylądował na lotnisku wojskowem na Okęciu samolot sowiecki, którym przybył do Warszawy dowódca brygady lotniczej, pilot Turzański oraz obserwator Pawłow. Gości oczekiwali na lotnisku: dyr. departamentu lotnictwa płk. Rayski, dowódca I. p. lotn. płk. Kałkus, attaché wojskowy poselstwa sowieckiego Lepin, dyr. dep. lotnictwa cywilnego ppłk. Filipowicz, przedstawiciel M. S. Z. radca Szczerbiński i inni. O godz. 15.45 wylądował drugi samolot, pilotowany przez dowódcę sił lotniczych ukraińskiego okręgu wojennego Ingauniusa, którym przybył również obserwator inż. Miezinow. Goście sowieccy zabawią w Polsce trzy dni. Wizyta ich ma na celu podtrzymanie stosunków lotniczo-sportowych między obu państwami, nawiązanych przez lotników polskich kpt. Bajana i kap. Dudzińskiego.

Ogłoszenie wyroku w procesie Centrolewu we czwartek

W dniu wczorajszym długi cykl przemówień obrończych zakończony został plaidoyer adw. Berensona, który ze zwykłą swadą poruszał raz jeszcze kwestję spisku dowodząc, że nic podobnego nie mogło być, przyczem twierdził, że żaden wyrok nie może zedrzeć z piersi Witosa orderu „Orła Białego", a z innych oskarżonych zasług, które położyli przy budowie państwa. Prokuratorowie nie skorzystali z prawa repliki i przewodniczący udzielił oskarżonym ostatniego słowa. Z pośród oskarżonych obszerne przemówienie wygłosił pos. Pragier, który wystąpił z indywidualną obroną i starał się odeprzeć postawione mu przez prokuratorów zarzuty. Pozostali oskarżeni z prawa łaski nie skorzystali. Po wyjaśnieniach posła Pragiera, w których konkluzji prosił o uniewinnienie, przewodniczący sądu zarządził przerwę do czwartku do godz. 9 rano, o której nastąpi ogłoszenie wyroku.

22 milj. zł. na rolniczą akcję interwencyjną

Jak się dowiadujemy, już w dniach najbliższych zostanie wydane rozporządzenie realizujące uchwały komitetu ekonomicznego ministrów w sprawie pokrycia kosztów rolniczej akcji interwencyjnej. Wpływy na cel pokrycia deficytu tej akcji przewidziane są w wysokości ogólnej ok. 22 milj. zł. Z sumy tej blisko 12,000.000 ma wpłynąć z opodatkowania uboju zwierząt rzeźnych, przewidzianego w wysokości 1.5 zł. od sztuki nierogacizny, 50 gr. od cielęcia oraz zł. 3.— od sztuki bydła rogatego. System pobierania tych opłat został tak pomyślany, aby obciążał zarówno producenta jak i konsumenta. Wpływ dalszych 4 milj. zł. zostanie osiągnięty przez wprowadzenie 10% dodatku do podatku gruntowego, który jednakże nie obejmuje płatników opłacających podatek ten z degresją oraz płatników na terenie województw wschodnich. Wreszcie pozostałe 6 milj. zł. na pokrycie deficytu akcji interwencyjnej ma wpłynąć przez wprowadzenie 10% dodatku do podatku przemysłowego od obrotu przypadającego od płatników 1—5 kategoryj.

Rokowania w Londynie o elektryfikację kol i Warszawa—Radom

Jak się dowiaduje jedna z agencyj prasowych w Warszawie ponowny wyjazd wiceministra skarbu p. Koca do Londynu pozostaje w związku z prowadzonemi tam rokowaniami o udzielenie przez konsorcjum angielskie nowej pożyczki inwestycyjnej. Pożyczka ta przeznaczonaby była tym razem na elektryfikację kolei Warszawa—Radom, której budowa rozpoczęta została przed paru miesiącami przez ministerstwo komunikacji.

Rozłam w Undo.

Lwów 18 lipca.

(PAT) W związku z ogłoszoną wczoraj decyzją centralnego komitetu partji UNDO, wyłączającą z szeregów stronnictwa redaktora naczelnego „Nowego Czasu" Dymitra Palijewa, pos. Kochana i Postołuka w dzisiejszym „Nowym Czasie", organie koncernu prasowego Tyktora, pojawiły się następujące oświadczenia: „Podajemy do ogólnej wiadomości, że dnia 15 lipca wystąpiliśmy z partji UNDO, a tem samem z centralnego komitetu UNDO. Przyczyną naszego wystąpienia są zasadnicze rozbieżności w poglądach na politykę UNDO z większością komitetu partji UNDO. Wszystkich członków UNDO, którzy zamierzają pójść naszym śladem, prosimy przed swem zrezygnowaniem z członkostwa UNDO porozumieć się z nami. Podpisy: pos. Włodzimierz Kochan, Dymitr Celijew, Postołuk".

Burze w kieleckiem.

Kielce 18 lipca.

(PAT) Nad Chmielnikiem i okolicą w powiecie stopnickim przeszła burza z piorunami i ulewą, która zniszczyła kilka mostków i porwała groble u stawów. Wezbrana woda zalała niżej położone mieszkania tak, że w niektórych wypadkach straż pożarna zmuszona była wypompowywać wodę z mieszkań i piwnic. We wsi Sladków Mały piorun uderzył w dom niejakiego Stanisława Radnika i zabił jego żonę oraz trzyletnią córeczkę. Wzniecony piorunem pożar zniszczył dom i stodołę. We wsi Chomontówek skutkiem uderzenia pioruna została zabita pasterka Stefanja Korpus.

Wylew Pilicy.

Kielce 18 lipca.

(PAT) Skutkiem ulewnego deszczu został zniesiony i porwany przez prąd wody most na rzece Pilicy, znajdujący się na szosie Pilica—Wolbrom. Woda zalała pobliskie pola oraz kilkanaście domów na przedmieściu Pilicy. Ponadto został zalany budynek sejmiku olkuskiego i zerwana na pewnej przestrzeni nowobudująca się szosa Pilica—Złorzeniec. Komunikacja na przestrzeni Wolbrom—Pilica z powodu zniesienia mostu została narazie przerwana.

Dalszy lot Posta

W Nowosybirsku.

Nowysybirsk 18 lipca.

(PAT) Wiley Post, który wystartował wczoraj z Moskwy o godz. 17.12 do dalszego lotu dziś o godz. 6.27 według czasu lokalnego wylądował szczęśliwie w Nowosybirsku, powitany na lotnisku przez lotnicze władze sowieckie oraz zgromadzoną publiczność.

W drodze do Irkucka.

Nowosybirsk 18 lipca.

(PAT) Po krótkim wypoczynku Wiley Post wystartował z Nowosybirska o godzinie 8.55 do dalszego lotu. Wiley Post przyspieszył swój odlot, chcąc wykorzystać pomyślne warunki atmosferyczne. Przed odlotem oświadczył on, że najbliższym etapem jego podróży będzie Irkuck.

Moskwa 18 lipca.

(Tel. wł.) Lotnik amerykański Willey Post przeleciał dziś o godz. 11.50 ponad Krasnojarskiem w kierunku Irkucka.

Najdłuższy most świata — buduje inżynier Polak.

Sas Francisco 18 lipca.

(PAT) Prezydent Roosevelt w Waszyngtonie nacisnął guzik elektryczny, co spowodowało wysadzenie w powietrze pierwszych podwodnych skał. Bezpośrednio potem rozpoczęła się budowa nowego mostu, który poprzez zatokę morską połączy San Francisko z miastem Oackland. Długość mostu wraz z dojazdami wynosi 13 klm. Koszt budowy sięga 75 miljonów dolarów. Rząd stanu kalifornijskiego powołał do życia naczelną radę doradczą inżynierów, **na czele której stanął słynny inżynier Polak Ralph Modrzejewski.** Most będzie wiszący. **Pomysł tego mostu wyszedł od inż. Modrzejewskiego.**

Bankier Harriman zniknął.

Nowy York 18 lipca.

(PAT) Bankier nowojorski J. Harriman, oskarżony o fałszerstwa, zbiegłszy wczoraj po raz drugi z kliniki chorób nerwowych, gdzie pozwolono mu przebywać za kaucją 25.000 dolarów, targnął się ponownie na swe życie, usiłując skoczyć z promu do rzeki Hudson. Po nieudanym zamachu samobójczym ominąwszy prom Harriman poszedł wzdłuż wybrzeża, a następnie wsiadłszy do taksówki zniknął w mieście. Policja i władze federalne szukają zbiegłego bankiera po całym kraju. Prokurator naczelny stanu zarządził konfiskatę jego kaucji.

Chiny kupują broń — Japonja się niepokoi

Tokjo 18 lipca.

(Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze donoszą z kół dobrze poinformowanych, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zwróciło się telegraficznie do swych reprezentantów zagranicznych z wezwaniem, aby zwrócili odnośnym rządom uwagę na pożyczkę rządu chińskiego, celem finansowania zakupu broni. Rząd japoński wskazuje, że zakup broni przez Chiny budzi poważne zaniepokojenie na Dalekim Wschodzie i byłby zmuszony do podjęcia wszelkich kroków, aby temu zapobiec. Jak donoszą dalej, nad krokami zmierzającemi do zapobieżenia zamiarowi rządu chińskiego podjął rząd japoński naradę przy udziale sztabu generalnego i admiralicji.

Sprawa kolei wschodnio-chińskiej

Moskwa 18 lipca.

(PAT) Na ostatniem zebraniu konferencji w Tokio w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej delegacja sowiecka przedstawiła memorandum, w którem zaznacza, że uważa kwestję własności ZSRR. w stosunku do kolei za niepodlegającą dyskusji. Delegacja sowiecka nie może uznać mandżurskiego punktu widzenia, że dobra już owładnięte przez Mandżurję nie mogą być przedmiotem kupna. W konkluzji memorandum zaznacza, że delegacja sowiecka uważa za niewłaściwe rozważanie ceny kupna proponowanej przez stronę mandżurską.

Śmiertelny upał.

Budapeszt 18 lipca.

(PAT) Wczoraj w Budapeszcie z powodu niebywałego upału (termometr wskazywał przeszło 34 stopnie) umarło z powodu udaru słonecznego 5 osób a w okolicy Budapesztu 6. W godzinach popołudniowych Budapeszt i jego okolice były nawiedzone przez burzę o niezwykłej sile. Wiatr pozrywał w wielu miejscach gzymsy domów oraz szyldy sklepowe, powywracał drzewa i słupy telegraficzne. 30 osób zostało ciężko rannych, lżej rannych jest przeszło 40 osób. Wiatr i fale wywracały na Dunaju łodzie wskutek czego 5 osób utonęło.

Tor zasypany wskutek burzy.

Wiedeń 18 lipca.

(Tel. wł.) Donoszą z Insbrucka, że na przestrzeni Schellenberg—Gossensass kolei brennerskiej spadła wskutek długotrwałych ulewnych deszczów lawina kamienista i zasypała tory. Wkrótce potem nadjechał pociąg pospieszny i wjechał w usypisko, wskutek czego dwa wagony uległy wykolejeniu. Na szczęście ofiar w ludziach nie było. Komunikacja kolejowa jest przerwana.

Olbrzymi pożar w Maroko.

Casablanca 18 lipca.

(PAT) W pobliżu miejscowości Petit Jean w czasie pracy na roli od wybuchu w traktorze zaczął się szerzyć pożar, który podsycany silnym wiatrem opanował z niebywałą szybkością olbrzymi teren i 30-kilometrowym pasem ogarnął wiele ferm, osiedli i zbiory i inwentarze zostały doszczętnie zniszczone. — W wielu miejscach ratunek był zupełnie niemożliwy. W zgliszczach znaleziono 6 zwęglonych trupów. Przeszło 100 osób ciężej i lżej poparzonych przewieziono do szpitali. Ognia dotychczas nie udało się ugasić mimo energicznej akcji ratunkowej, którą wszczęły władze.

Z nad polskiego morza.

I.

Półwysep Hel w lipcu.

Słońce prawie południowe — na cudnych plażach tysiące osób. Różnorodne stroje kąpielowe, nagie dzieci, mnóstwo łódek, kajaków, żaglówek. W lasach okolicznych obozy harcerskie — na bocznych torach wagony stale zamieszkane przez zbiorowe wycieczki kolejarzy z rodzinami.

Gwar, radość z pogody, słońca, kąpieli, wesołe igraszki na przepysznym piasku. Nawet starzy nie wstydzą się kopać dołki, wznosić fortece, grać w piłkę, upędzać wzdłuż wybrzeża.

Do brzegu dobija kuter rybacki z nocnego połowu. Wszyscy tam biegną, podziwiają flądry, które tak smakują, pomagają przycumowywać stateczek, pytają Kaszubów jak tam było na pełnem morzu. Język polski polatuje nad całem wybrzeżem wraz z mewami i niesie się echem nad tą prastarą dziedziną słowiańską, która powróciła do macierzy i już nigdy się od niej nie oderwie.

Niemal od Gdyni po krańce półwyspu ciągnie się jedna olbrzymia plaża. Nad nią tworzą się coraz nowe osady i kąpieliska. Czeka je przyszłość ogromna. Takiej plaży niejeden kraj by nam pozazdrościł. Do niedawna ciche, zapadłe wsi kaszubskie przemieniają się w osady pełne ruchu, gwaru, życia, budują się domy, wille, hotele, pensjonaty. A wszędzie jest tanio i wygodnie. A przedewszystkiem niczem niekrępowana swoboda i czar morza...

• • •

Na wyciągniętej daleko w głąb lądu łódce gromadka dzieci przyjezdnych rozmawia z dziećmi kaszubskiemi:

— Nie mówi się drei, tylko trzy! To po szwabsku, a wy Polacy.

— Kaszubi.

— No tak, ale to też Polacy.

— Jo, jo — potakuje mały Kaszub, chodzący do szkółki polskiej.

— A umiecie „Nie damy ziemi"? Nie! słuchajcie.

Dzieciaki śpiewają, powtarzają kilka razy i potem już razem płynie przysięga Konopnickiej.

Dzieci wogóle na całem wybrzeżu są najlepszą, bo żywą propagandą. Stykają się z dziećmi kaszubskiemi, bawią się z niemi, opowiadają im jak jest w wielkiej Polsce, uczą śpiewów i bajek.

• • •

Rozmawiam ze starym Kaszubem. Nie jest to wprawdzie żaden Budzisz (znana rodzina Kaszubów, niejako jej arystokracja), ale dawno tu osiadły rybak, który chętnie słucha jeśli się mu mówi o Polsce. Mało wie o niej. Dziwi się wszystkiemu, nie może pojąć wielkości Warszawy, potęgi państwa, jeszcze jest trochę zasugestjonowany ogromem dawnych Niemiec. Służył w marynarce niemieckiej i w którymś tam roku wielkiej wojny wyleciał w powietrze na kontrtorpedowcu. Widział w Gdyni nasze statki wojenne i mówi, że są malutkie. Odpowiadam mu, że budujemy dopiero flotę i będziemy ją mieli.

— Jo, jo — mruczy, pykając fajkę. Potem ostrożnie, z wahaniem zapytuje czy dużo jest wojska w Polsce, czy są bogaci ludzie, czy mamy bogaty skarb, czy jest zgoda nie grozi rewolucja.

Uspokajam go, tłumaczę, że ponieważ jeździ z rybami do Sopot i Gdańska, więc tam mu pewnie opowiadają bajki o nas, opowiadam o naszej walucie, o spokoju i ładzie, o tem jaką rolę Polska odgrywa na świecie.

Słucha, słucha a potem nagle:

— Dobre, dobre, bi widzysz pan te verfluchten Schwaben...

Kombinowanym językiem wymyśla na Niemców, na ich ucisk, ciągłe niepokoje, wyśmiewania i groźby. Teraz jest najgorzej od czasu Hitlera. Sami Gdańszczanie to mówią i mają ich dość. Cały handel djabli biorą. W Sopotach pustki. Polaków coraz mniej i coraz mniej dochodów. Zato na półwyspie coraz lepiej. Dawniej nie było poza rybami żadnego zarobku, teraz lato przynosi dobry grosz. To zrobiła Polska! Już nigdy nie będą należeli do Niemiec. Tylko trzeba więcej szkół polskich! Jednemu się tylko nie może wydziwić: dlaczego młodzi Kaszubi, których bierze się do wojska, nie służą przeważnie w marynarce polskiej? Przecie znają dobrze wielką wodę.

Tumaczę jak mogę, a więc, że mało jeszcze miejsca, że do piechoty też potrzeba. Odpowiada mi, że wiedzą, iż do marynarki przeznaczają takich, którzy nigdy nawet w łódce nie siedzieli.

Na to nie mam już argumentu.

• • •

W małej wiosce, Kuźnica, buduje się kościół. Powstał z niczego prawie. Drobne składki letników i grunt darowany przez biednych rybaków. Już jest pod dachem, odprawiają się nabożeństwa, słychać śpiewy polskie i litanje. Co wieczór starzy wychodzą i patrzą, kiedy wieża będzie już cała pokryta blachą.

— Nasz polski kościół kaszubski — mówią z dumą. Jeszcze trochę, a widzieliby go z Gdańska!

Taki kościół prowadzony przez energicznego, ideowego kapłana, będzie również na wybrzeżu strażnicą.

Art. S.

Gospodarcza reorganizacja środkowej Europy.

Z dotychczasowych, nadzwyczaj skąpych wyników londyńskiej światowej konferencji gospodarczej nie można sądzić, by celna wojna w Europie i światowem życiu gospodarczem wogóle przybrała łagodniejsze formy. Przeciwnie, poczynają się przejawiać tendencje systematyczniejszego stosowania polityki ochronnej ze strony poszczególnych państw. I pod tym względem, tak jak w innych wypadkach Stany Zjednoczone świecą przykładem. Prezydent Roosevelt, który przed wyborami oświadczył, że gotów jest wziąć udział w międzynarodowej polityce i sam nalegał, aby zagajenie konferencji zostało przyspieszone, od tego czasu zmienił zasadniczo swą politykę. Jego zdaniem Stany Zjednoczone muszą obecnie znowu zajmować się przedewszystkiem własnemi sprawami wewnętrznemi i muszą zmierzać do uzdrowienia własnego życia gospodarczego niezależnie od gospodarstwa światowego. Politykę taką ułatwia fakt, że zaledwie 10% obrotu handlowego Stanów Zjednoczonych przypada na zagranicę, podczas gdy 90 proc. przypada na rynek wewnętrzny. Z tego Amerykanie wnioskują: można pogardzić temi 10% handlu zagranicznego, nie zwracać uwagi na inne państwa i zajmować się wyłącznie własnemi sprawami.

Oczywiście, że takie stanowisko Stanów Zjednoczonych prowadzi do polityki izolacji. Stany Zjednoczone zmierzają do tego, aby ich życie gospodarcze stało się samowystarczalnem. Fakt ten będzie miał znaczenie i to nadzwyczaj wielkie dla ogólnej polityki gospodarczej w przyszłości. Jeszcze przed zagajeniem konferencji gospodarczej w odpowiedzialnych kołach politycznych i finasowych wskazywano na to, że jeżeli nie uda się skierować światowej polityki gospodarczej na drogę liberalniejszych międzynarodowych stosunków handlowych, spadnie nowa fala utrudnień celnych i nastąpi dalsza izolacja poszczególnych kompleksów gospodarczych i jednostek.

W związku z tem wylania się kwestja gospodarczej polityki małych państw. Jasnem jest, że Stany Zjednoczone lub Związek Sowietów, przystosowawszy cośkolwiek swe życie gospodarcze, mogą stać się pod względem gospodarczym zupełnie samowystarczalnemi. Na drogę tę wkracza i Anglja, która na konferencji w Ottawie poczyniła pierwsze kroki w kierunku gospodarczego zjednoczenia wszystkich części swego imperjum i zarazem podniosła kwestję zupełnej izolacji nowego gospodarczego bloku od reszty świata. Wreszcie i Francja, która posiada równolegle z rolnictwem rozwijający się przemysł może przejść do form gospodarczych znacznie zbliżonych do autarkji. Z drugiej zaś strony żadne małe państwo nie może wytworzyć w swych granicach samowystarczalnego życia gospodarczego, bowiem posiada zamały obszar i zamałą ludność. Wymownem tego dowodem jest zwłaszcza Czechosłowacja, która posiada wielki przemysł, którego produkcja nie może zmieścić się na rynku wewnętrznym.

Aby problem ten został należycie rozwiązany, a rozwiązany musi być koniecznie ze względu na politykę gospodarczą Stanów Zjednoczonych i innych wielkich mocarstw, trzeba znaleźć odpowiednie wyjście. A jest jedyne tylko wyjście: zjednoczenie gospodarcze kilku małych państw, aby własnemi siłami mogły usunąć trudności gospodarcze. W Czechosłowacji już wysunięto podobny plan w formie gospodarczego zbliżenia państw Małej Ententy. Obecnie mówi się planie podobnego zbliżenia Austrji i Węgier. Tego rodzaju dążenia do zbliżenia gospodarczego są zjawiskami zdrowemi, a Czechosłowacja zawsze tendencje takie popierała. Jeżeli okaże się, że gospodarcze zbliżenie Austrji i Węgier nie jest skierowane przeciw Małej Ententcie i że nie chodzi tu o próbę wzmocnienia wpływów niemieckich w Europie środkowej, możliwem jest, że na porządku dziennym znajdzie się kwestja pewnego zbliżenia interesów gospodarczych, a może i nawiązania ścisłych stosunków gospodarczych pomiędzy Małą Ententą z jednej a Austrją i Węgrami z drugiej strony. Takie rozwiązanie kwestji oznaczałoby wielki krok naprzód w kierunku wyjaśnienia politycznej sytuacji w Europie środkowej, a zarazem małe państwa środkowo-europejskie tem samem znalazłyby wyjście na wypadek, gdyby wielkie mocarstwa ostatecznie wkroczyły na drogę gospodarczej autarkji.

Ale to wszystko możliwe jest tylko wtedy, jeżeli interesy państw Małej Ententy w Europie środkowej będą należycie zagwarantowane i ich wpływ odpowiednio wielki. Dlatego też trzy państwa Małej Ententy zmierzają do wytworzenia solidnych podstaw swej współpracy gospodarczej, a na tych podstawach wybudowana może być nowa gospodarcza Europa środkowa.

Dr N. Ż.

Historja wygranej 200.000 zł.

Tak wielką sumę pieniędzy w dzisiejszych czasach można wygrać tylko na Loterji Państwowej. A przecież nie jest to największa wygrana bieżącej Loterji. Jest to tylko główna wygrana w III klasie. W następnej IV klasie główna wygrana wyniesie 250.000 zł., a w V klasie pełny okrągły miljon złotych lub nawet dwa. Jest po co się schylić, jak mówi Warszawka.

200.000 złotych padło wczoraj na los sprzedany w Warszawie. Ciekawa rzecz, że właścicielami dwóch pierwszych ćwiartek tego losu są dwaj krawcy p. K. F. i M. O. Dokumentuje się w tem coś jak gdyby prawo serji. A z pewnością obu pieniądze przydadzą się bardzo. W dzisiejszych kryzysowych czasach garniturów szyje się coraz mniej a ileż t ogarniturów trzeba uszyć, aby zarobić po 40.000 złotych netto.

Trzecią ćwiartkę posiada urzędnik prywatny p. W. U. Jest to słuszna nagroda losu, bo urzędnicy są tą warstwą, która bodaj najbardziej cierpi od wszelkiego rodzaju redukcyj pensyj i posad.

Wreszcie na czwartą ćwiartkę (40.000 zł.) wygrał pośrednik handlowy p. A. J. Interesy rozmaite jeszcze idą kiepsko, ale za to ten z Loterją Państwową poszedł mu bardzo dobrze.

Z pewnością nikt z tych szczęśliwych wybrańców Fortuny nie żałuje, że kupił los, a każdy kto los kupił, ma tę samą szansę wygrania.

Wygrać nie może tylko ten, który nie ma losu.

Ciągnienie IV klasy rozpoczyna się dnia 10-go sierpnia br. i trwa 5 dni.

KRONIKA.

Warszawa 19 lipca.

— **Kalendarz na środę:** św. Wincentego á Paulo Wschód słońca 3.35, zachód 19.24; wschód księżyca —.—, zachód 17.44.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Niewidomi na audjencji u Ojca św.** Papież przyjął 120 niewidomych, wychowanków rzymskiego instytutu św. Aleksego, wysłuchawszy adresu hołdowniczego, odczytanego przez jednego z uczestników audjencji z pisma, sporządzonego według systemu Braille. Ojciec św. w odpowiedzi ze wzruszeniem dał wyraz swej serdeczności dla niewidomych, przypominając Chrystusa Pana, który uleczył ślepego od urodzenia, by pozostawić jedną z najpiękniejszych kart Ewangelji, celem wykazania swej boskości i współczucia dla niedoli ludzkiej.

— **Biskup częstochowski wśród górników polskich.** JE. ks. biskup Kubina cały ubiegły tydzień spędził wśród rodaków naszych zatrudnionych w północnej Francji. Dostojny wizytator zwiedził parafje polskie w Douai, Waziers, Montigny, Bruay, St. Pol, Ronorcy i Moricourt. Obecnie ks. biskup przybył do Berlin, gdzie odbyła się wielka uroczystość z okazji 25-lecia parafji polskiej i pożegnanie ks. biskupa, który w towarzystwie ks. rektora Łagody wyjechał do wschodniej Francji.

OGÓLNA.

— **Dalsze protesty przeciw agitacji stronnictwa ludowego.** Przed kilku dniami donosiliśmy o zebraniach w Ropczycach i Sędziszowie, na których ludność powzięła samorzutnie rezolucje, potępiające działalność i agitację Stronnictwa Ludowego. Akcja protestacyjna ludności zakreśla coraz szersze rozmiary. W dn. 16 b. m. w Nockowej pow. ropczyckiego, zebrani w liczbie 2000 osób, w zdecydowany i ostry sposób wystąpili przeciw szkodliwej działalności Stronnictwa Ludowego, które na teren spokojnej dotychczas wsi wnosi ostre fermenty i zarzewie niepokoju. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, domagającą się rozwiązania Stronnictwa Ludowego, oraz przyjścia z pomocą ludności, której zbrodnicza agitacja przyniosła poważne szkody.

— **Wygrane na loterji.** W czasie dzisiejszego ciągnienia loterji państwowej 200.000 zł. wygrał nr. 115.944, 50.000 zł. nr. 67.832, po 20.000 zł. nry 48.444, 108.304, 10.000 zl. 41.520, po 5.000 zł. 37.238, 75.300, 125.087.

— **Losowanie premjowych książeczek oszczędnościowych.** W 29-tem ciągnieniu dnia 15 bm. książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej wyszły z koła następujące Nr. Nr.: 1.280, 3.740, 3.917, 6.232, 7.151, 9.570, 10.273, 10.594, 12.133, 17.324, 17.929, 18.512, 23.103, 25.003, 25.721, 26.115, 27.891, 28.756, 30.171, 30.555, 30.839, 31.185, 32.714, 33.663, 36.000, 37.250, 38.733, 43.075, 43.999, 44.594.

MIEJSKA.

— **Urlop komendanta policji.** Komendant główny policji państw. pułk. Jagrym-Maleszewski wyjechał na kilkutygodniowy urlop kuracyjny. Obowiązki jego zastępczo przejął zastępca komendanta głównego nadinspektor Juljusz Geib.

— **Śledztwo w sprawie zgonu śp. Drabika.** Śledztwo w sprawie tragicznej śmierci śp. Wincentego Drabika jest na ukończeniu. Ostatnio zredagowane zostało orzeczenie biegłych o badaniu jelit zmarłego. Biegłym postawiono pytanie, czy dawka narkozy oraz jej rodzaj nie wpłynęła ujemnie na organizm operowanego w takim stopniu, że życie jego zostało zagrożone. Badanie narządów wewnętrznych śp. Drabika przeprowadzono w instytucie ekspertyz sądowych przy zakładzie medycyny sądowej. Wyniki badania są raczej negatywne. W najbliższych dniach protokół badania zostanie przesłany wydziałowi medycznemu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie i prawdopodobnie dopiero opinja profesorów nastarszej wszechnicy polskiej pozwoli ustalić, czy prof. Meisner pośrednio jest winnym tragicznej śmierci śp. Wincentego Drabika.

— **Samobójstwo wiceprezesa zarządu stowarzyszenia b. słuchaczy WSH.** W lokalu stowarzyszenia b. słuchaczy WSH. przy ul. Miodowej 11 wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie wiceprezes tego stowarzyszenia 38-letni Zygmunt Trzciński. — Zmarły był handlowcem i do niedawna posiadał biuro handlowe, które jednak musiał zlikwidować z powodu trudności materjalnych. Przyczyną samobójstwa były prawdopodobnie ciężkie warunki materjalne po zlikwidowaniu przedsiębiorstwa.

— **Otwarcie linji średnicowej w pierwszych dniach sierpnia.** Otwarcie ruchu kolejowego na linji średnicowej nastąpi już w pierwszych dniach sierpnia br., ponieważ wykończenie pierwszej serji robót zabrało mniej czasu niż początkowo przypuszczano. Na stację linji średnicowej na dworzec główny (w dolnym poziomie) przybywać będzie narazie 14 par pociągów dalekobieżnych z prawego brzegu Wisły prócz pociągów lewobrzeżnych. — Wprowadzenie na linję średnicową pociągów podmiejskich nastąpi w czasie znacznie późniejszym.

— **Porządkowanie Pragi.** Starosta praski Skórewicz opracował swego czasu szczegółowy plan uporządkowania Pragi. W r. b. plan ten zaczęto powoli wcielać w życie. Po uporządkowaniu ruchu kołowego na niektórych ulicach, zaczęto obecnie porządkować Bazar Różyckiego. M. in. przystąpiono do budowy nowoczesnej bramy wjazdowej do Bazaru. Po ukończeniu tych robót rozpocznie się porządkowanie Bazaru Lifszyca.

— **Budowa hali rzeźnej.** Dyrekcja rzeźni przystąpiła do budowy nowej hali dla hurtowej sprzedaży mięsa. Budowa hali kosztować będzie ok. 2 miljon. zł. i zostanie wykończona na 1 października br..

— **„Dżimbi" w Teatrze Małym.** Teatr Mały grać będzie jeszcze tylko przez tydzień komedję Connersa „Roxy" z udziałem J. Zaklickiej. W pełnych próbach (pod kierunkiem T. Trzcińskiego) egzotyczna komedja węgierskiego autora Stefana Zagona p. t. „Dżimbi", grana w ubiegłym sezonie z nadzwyczajnem powodzeniem w Budapeszcie, zaś w Polsce — w Poznaniu i Wilnie — w obu miastach w roli tytułowej z p. Zaklicką, która grać ją będzie też i w Warszawie. W innych ważniejszych rolach wystąpią pp.: Fiszerówna, Parniewska, Daczyński, Grabowski i Łuszczewski.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

— **Zaślubiny.** Dnia 15 b. m. w Warszawie w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy hr. Grażyną Łosiówną i p. Michałem Bonieckim z Potworowa, szambelanem papieskim. W uroczystości ślubnej brali udział licznie zgromadzeni przedstawiciele kojarzących się rodów, wśród których obecni byli: hr. Stanisławowie Łosiowie hr. Andrzejowie Łosiowie, hr. Stanisławowie Łosiowie z Niemiec, hr. Aleksandra Łosiowa, Bolesławowie Podhorscy, Zbigniewowie Wielowieyscy, Stanisławowie Bonieccy, Edwardowie Bonieccy, hr. Andrzejowa Potocka z córką, hr. Janowie Tyszkiewiczowie, p. Janowa Gawrońska, hr. Zygmunt Broel-Plater z siostrami, hr. Janowa Morstinowa, hr. Bernardowie Łubieńscy, pp. Kanoniczki Łubieńska i Breza, hr. Stefan Tyszkiewicz, Ludwik Wielowieyski i inni. Przed dopełnieniem obrzędu ślubnego odczytane zostało błogosławieństwo Ojca św., nadesłane z Watykanu dla Państwa Młodych.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Wycieczka Czechosłowackich Motorzystów w Krakowie.** W Krakowie bawi wycieczka Ligi Czechosłowackich Motorzystów, która przybyła do Polski na zaproszenie polskiego Touring Klubu. Gości prowadzi prezes Ligi w Pradze p. Kumpera. Wycieczka w ilości 127 osób przybyła do Krakowa własnemi samochodami, gdzie rozlokowała się w hotelu Francuzkim, Grand hotelu i Polonji. W Krakowie witali gości przedstawiciele władz, polski Touring Klub, konsul czechosłowacki Dr Maixner i Tow. polsko-czeskie. Wczoraj goście zwiedzili zabytki Krakowa i saliny wielickie, dziś zaś o godz. 7 rano, po śniadaniu, wyjeżdżają do Radomia.

— **Sprawa p. Ciunkiewiczowej.** Do Krakowa przybyła p. Marja Ciunkiewiczowa, która odbyła konferencję ze swym obrońcą adw. Drem Józefem Woźniakowskim w sprawie apelacji od skazującego wyroku. Ciunkiewiczowa uregulowała swoje interesy majątkowe w Paryżu, usunęła w swem majątku dotychczasowego zarządcę i wygrała proces z p. Krassinową. Celem poratowania zdrowia Ciunkiewiczowa wyjeżdża obecnie na Hel.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy.** Dzisiaj we środę wieczorem krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego w Krynicy daje przedstawienie niezwykle sukcesowej komedji sezonu p. t. „Tak — a nie inaczej" Marjusza Maszyńskiego, w której autor jednocześnie wykonawca głównej roli męskiej wystąpi gościnnie tylko dwukrotnie. Dalsza obsada premjerowa sceny krakowskiej z pp.: Jaroszewską i Leliwą w dalszych dwóch głównych rolach..

ZE LWOWA.

— **Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu.** W Starzawie opodal Medyki w czasie polowania na kaczki wybuchł nabój w strzelbie, wskutek czego bawiący tam chwilowo por. Stanisław hr. Potocki, zam. stale we Lwowie, został zraniony w prawe oko. Rana nie okazała się na szczęście niebezpieczną, tak, że por. Potocki po otrzymaniu pierwszej pomocy udał się samochodem do Przemyśla, gdzie mu zaopatrzono oko.

— **Wycieczkowy pociąg na ślepym torze.** W czasie powrotu pociągu, którym jechała wycieczka zorganizowana przez „Orbis" z Wygody do Lwowa, skutkiem złego nastawienia zwrotnicy pociąg wjechał na t. zw. ślepy tor. Jedynie przytomności maszynisty zawdzięczać należy, że nie pociągnęło to za sobą katastrofy; zatrzymał on bowiem pociąg w ostatniej chwili. Przerażony nagłym wstrząsem kupiec lwowski Abraham Horowitz wyskoczył z pociągu tak nieszczęśliwie, że doznał skomplikowanego złamania nogi. Władze prowadzą dochodzenia, celem wykrycia, kto był sprawcą wadliwego nastawienia zwrotnicy.

— **Włamanie do sądu pracy.** We Lwowie dokonano włamania do biur sądu pracy, skąd po rozpruciu kasy sprawcy zabrali gotówkę w wysokości 1.000 zł., oraz znaczki sądowe wartości kilkuset złotych.

— **Postrzelenie tenisisty na korcie.** We Lwowie jeden z tenisistów grających na kortach Czarnych za rogatką stryjską, został postrzelony w głowę. — Ponieważ strzału słychać nie było, zachodzi podejrzenie, że ugodzony on został jakąś zbłąkaną kulą małokalibrową. Policja prowadzi dochodzenie.

Z POZNANIA.

— **Pogrzeb lotników.** W Poznaniu przy olbrzymim udziale publiczności odbył się pogrzeb tragicznie zmarłych lotników ś. p. por. Stanisława Wierusza i ś. p. podpor. Zygmunta Orłowskiego. Kon-

Z. B. ŚCIBOR-RYLSKA.

Przez Syrję i Irak do Persji.

—ooo—

3) (Ciąg dalszy.)

Antyczni bogowie lubili ustronia, gdzie ze skał wytryskiwała nieskazitelna i radosna woda. I w Daphne, obok niej wzniesiono sławną w starożytności świątynię z posągiem Apollona z drzewa polichromowanego, którego piękne stopy z kości słoniowej z pietyzmem i miłością całował Juljusz Apostata, prawie w przeddzień pożaru, który w popiół zamienił świątynię i pięknego boga.

Nad nią pochyleni kapłani, wróżyli przyszłość z biegu liści doń wrzuconych.

Tutaj jej płynna dusza karmiła gaj cienisty, w którym piękna nimfa, ścigana przez Apollona, dla uniknięcia boskiego uścisku, zamieniła się (jak wiele pragnień naszych!) w laur gorzki.

Ucichły dziś modlitwy i śpiewy w spalonej świątyni — ucichł gwar wykwintnych gości gaju Apollona — zamarły szepty gorących wyznań... i śliczne siostry Daphne znikły przed wzrokiem ludzi w ich istnienie już niewierzących — tylko radości wody nic zagłuszyć nie potrafiło i dlatego, kto jej płynną duszę naprawdę ukochał, wskrzesza, choćby na mgnienie, śpiewny gaj Apollona i wiecznie nieuchwytnej nimfy Daphne.

Bejrut.

Na szósty dzień, pod wieczór, wpłynęliśmy do portu bejruckiego. Ukośne promienie zachodzącego słońca uderzały o gładką powierzchnię morza, jak złote strzały.

Bejrut, po wschodniemu, bezplanowo zabudowany, rozsypuje swe domy, okolone ciemną zielenią, aż do stoków bliskiego Libanu, odgradzającego Syrję od pustyni i dalszego Wschodu. Żegnamy miłych towarzyszy morskiej podróży. Oto pierwsza karta odwrócona, opuszczamy pokład Sardenji, żegnamy Europę i wstępujemy na ziemię antycznych bogów, gdzie nieraz obecnie nawet gruzów nie pozostało na miejscu wspaniałych miast i świątyń.

Zanim przyjechali urzędnicy przeglądać paszporty, mogliśmy zarejestrować pierwsze wzrokowe wrażenie tej „Beryty" fenickiej, słynnej z ogrodów oliwnych i morwowych, o pozwolenie ufortyfikowania których upraszał faraona król Amunir, czternaście wieków przed Chrystusem...

Miasto, zburzone w 140 roku przed Chrystusem, odbudowane zostało w początkach naszej ery. Dostało nazwę od imienia córki Cesarza Augusta „Colonia Julia Augusta Felix Berytus", gromadząc w swych murach całą plejadę uczonych, filozofów i prawników.

W wiekach średnich panowali tu lat kilkadziesiąt rycerze krzyżowi. Jedynym śladem ich pobytu jest obecny meczet, z kościoła św. Jana przebudowany. Stąd to uciekła piękna bizantyjka, Teodora, królowa Jerozolimy (wdowa po Boduenie III) z Andronikiem Komnenem, owym Don Juanem wschodnim, który był Bejrut w lenno od króla Amaury otrzymał.

W wieku XVII, dzielny wódz druzyjski Fakr-ed-din wywalczył niepodległość Libanu i od tego czasu Bejrut rozwijał się stale. Jest to typowo lewantyńskie miasto, lecz najbardziej europejskie na całym bliskim wschodzie. Zabytków brak. W całej zresztą Syrji, prócz Nahr-el-Kelb, rycerskich zamków i Baalbecku, gdziekolwiek pozostały bryły rzeźbionych kamieni lub szczątki pięknych kapitelów i kolumn, trzeba na pomoc wyobraźni przyzywać „wielkie cienie przeszłości", które się jednak nie zawsze zjawiają, by dopomóc wskrzecić miraż przedwiekowej świetności. Zwykle oprócz historycznej nazwy nic nie pozostało.

Wierzenia przeróżne, sekty bez liku, rojące się tu, są również zabytkiem przeszłości, okruchami dawnych systemów filozoficznych, ponad któremi się unosi, w przeróżnych i nieraz zgoła nieprzewidzianych interpretacjach, postać Alego, Emira Pszczół Ansyryjczyków, którego tragiczną śmierć co roku opłakują od wybrzeża syryjskiego, poprzez Persję, aż do Kaspijskiego morza.

I tak, obok Maronitów, pierwszych chrześcijan syryjskich, mieszkają tu Ormianie katolicy i Gregorjanie, Grecy ortodoksi i unici, wahabiści, muzułmanie szyici i sunnici, żydzi, babiści i wreszcie mieszanina pochodzenia europejskiego, zwana lewantyńczykami. Seminarjum orjentalne uniwersytetu św. Józefa kształci kleryków następujących obrządków: maronickiego, koptyjskiego, chaldejskiego, ormiańskiego, greckiego oraz łacińskiego!

200.000 Ansarjów zamieszkałych w obecnym państwie Alawitów, czci trójcę, w której Ali jest esencją bóstwa, Mahomet zaś pochodzi od niego jak „dźwięk wody pochodzi z wody a spojrzenie z oka". Z Mahometa powstał Soliman-el-Farzi, światło światła, twórca pięciu niezrównanych, czyli planet, oprócz słońca i księżyca, z których się zaś cały widoczny świat wyłonił. Niektórzy Ansarjowie zachowali bezwiednie pamięć o słonecznem bóstwie i za dom niebiański ukochanego Alego uważają słońce, nazywając go Emirem Pszczół czyli Gwiazd. Inni zaś wierzą, że Ali jest niewidocznem tchnieniem i dlatego może w noc noworoczną, obnażone kobiety stają na chwilę na progu swych domów, aby się z przeczystem tchnieniem połączyć. Świątyń nie mają. Modlą się, twarz ku księżycowi lub słońcu zwróciwszy.

W stronie Damaszku, w ciemnych, wulkanicznych górach Hauranu, osiedleni obecnie Druzowie, posiadają specyficzną religję, uważając za ostatnie wcielenie Alego niejakiego Kalifa Hakema, z dynastji Fatymidów egipskich, ponurego szaleńca, z rozkazu którego uśmiercono około 20.000 osób. Ulubionem jego zajęciem było wyrzucanie z okien pałacu kartek, które przechodnie byli obowiązani zbierać i natychmiast odnosić do policji. Na zwiniętym papierze stał rozkaz albo wypłaty pewnej sumy pieniężnej, albo wyrok śmierci.

Obok pięciu duchów chińskich i metampsychozy indyjskiej pozostawili sobie wiele miejsca na przeróżne tajemnice wyznaniowe. — Chociaż są bardzo nieliczni, wierzą jednak, że po strasznych wstrząśnieniach, wojnach i światowych kataklizmach, oni światem całym zawładną.

Potomkowie zaś, osławionych w kronikach rycerskch, krwawych Haszyszynów, którzy w ciągu 200 lat z równą bezwzględnością i okrucieństwem, wyrzynali chrześcijan i muzułmanów, obecni Ismalejczycy, czczą potomka Alego, zamieszkałego w Bombaju, Soltan Mohamed Szacha, Agha Chana, dobrze znanego w kasynach Biarritzu i Nizzy, oraz na torach wyścigowych w Londynie i posyłają mu stałe grosze, w pocie czoła, przez ubogą ludność zdobyte. Po modłach, każden Ismalejczyk wrzuca do stołu, za ołtarz służącego, pieniądz. Gdy się komu dziecko urodzi, to je szacują i ćwierć sumy posyłają do Bombaju. Niektóre praktyki, wstrętnie zmysłowe, pomijam. Wogóle mają wiarę bardzo enigmatyczną.

Czas ostatecznie kruszy wysokie wieże Masjafu, na smutnym szczycie pustynnej góry wzniesione, gdzie przed wiekami w upojnych dymach haszyszu, powstawały plany krwawych wypraw pod dowództwem szkolnego kolegi Omer Kayama, „Krwawego Starca z Góry"...

Obecnie Bejrut się sławi dwoma uniwersytetami: francuskim, pod wezwaniem św. Józefa, oraz amerykańskim.

W uniwersytecie św. Józefa kształci się młodzież wszystkich wyznań. Z 900 uczniów, 700 jest przychodzących a 200 w internacie. Wokoło uniwersyteckiego gmachu rozsiane są collegia dla chłopców od lat 6-ciu począwszy. Teatr, kino, wielka drukarnia elektryczna, sale fotograficzne i bibljoteka, są ostatnim wyrazem postępu. Każde collegium posiada oddzielną kaplicę, gmach oraz podwórze dla rekreacyj.

Twórcą tego uniwersytetu był nasz rodak, Ojciec Maksymiljan Ryłło T. J.

Początkowo jako seminarjum duchowe w Ghazir, przekształcone następnie na „college", zostało w końcu przez Papieża Leona XIII zatwierdzone jako uniwersytet, z siedzibą w Bejrucie.

Uniwersytet zaś amerykański powstał z przed 60-ciu laty założonego „Syrian Protestant College". Gnieździ swe wspaniałe gmachy na skraju miasta, w pięknym parku, podobnie jak i sławne „Robert College" nad Bosforem.

Oprócz wyżej wymienionych „College" i uniwersytetów, jest tu szereg szkół, szkółek, przytułków i sierocińców katolicko-francuskich. Amerykańscy protestanci w ostatnich latach znacznie rozszerzyli swe zakłady dobroczynno-propagandowe, zwalczając odwieczne wpływy katolicko-francuskie. Toteż wszyscy wykształceni Syryjczycy myślą, a zwłaszcza mówią po francusku, albo po angielsku.

(C. d. n.)

dukt żałobny prowadził dziekan wojsk polskich, ks. prałat Wilkans. Trumny ze szczątkami dzielnych lotników spoczęły na lawetach, zasłanych kwiatami. Na cmentarzu garnizonowym eskadra lotnicza i kompanja honorowa oddała zmarłym ostatnie honory.

— **Zuchwały Niemiec ukarany.** Poznański sąd starościński wymierzył Niemcowi, Oskarowi Rychterowi z Morawska pod Poznaniem, za ciężki wybryk, miesiąc aresztu. W dniu Święta Morza, jadąc z pola, Niemiec ów wjechał w pochód, jaki się na wsi uformował i w dodatku odzywał się jeszcze w sposób bezczelny i obelżywy. Rychter z tego powodu będzie miał prawdopodobnie jeszcze sprawę o obrazę narodu polskiego.

Z POMORZA.

— **Nowe władze P. T. R.** Na walnem zebraniu pomorskiego Towarzystwa rolniczego wybrano nowe władze z prezesem Leonem Schedlin-Czarlińskim i wiceprezesami Józefem Sojeckim i Franciszkiem Rząsą na czele.

— **Nowi podchorążowie kawalerji.** W szkole podchorążych rezerwy kawalerji odbyła się z racji zakończenia roku szkolnego, uroczysta promocja absolwentów na podchorążych. Po mszy św. i defiladzie, którą odebrał komendant szkoły, płk. Podhorski, odbył się wspólny obiad żołnierski. Następnie podchorążowie rozjechali się do swych pułków, w których pełnić będą służbę linjową.

— **Krwawy napad bandycki** miał miejsce w Kurkocinie pow. wąbrzeskiego. Zamaskowani bandyci wpadli do mieszkania Teresy Lubomskiej, i gdy obecni domownicy poczęli krzyczeć, oddali szereg strzałów. W wyniku strzelaniny córka Lubomskiej została zabita, a syn ciężko ranny. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

— **Jesiotr-olbrzym.** Kilku rybakom z Wiosła pod Nowem udało się złowić we Wiśle jesiotra-olbrzyma, długości 2.60 m., wagi 130 kg. Olbrzymią rybę przewieziono do Nowego, stąd zaś sprzedano do Warszawy za kilkaset złotych. Przed kilkunastu dniami udało się również złowić jesiotra wagi ponad 100 kg. pewnemu rybakowi w Dragaczu.

ZE ŚLĄSKA.

— **Zamieranie pracy.** We środę komisarz demobilizacyjny uda się na kopalnię Fitinus, celem zbadania stosunków gospodarczych na tej kopalni, która z końcem b. m. ma być unieruchomiona. We czwartek odbędzie się u komisarza demobilizacyjnego konferencja w sprawie przeszeregowania robotników na kopalniach Skarbofermu, zaś w piątek w sprawie zredukowania 500 robotników na kopalni Hoym. Wreszcie w sobotę komisarz demobilizacyjny zadecyduje sprawę zwolnienia 300 robotników w kopalni Grada.

Z ŁODZI.

— **Katastrofa motocyklowa.** W Rudzie Pabjanickiej wydarzyła się katastrofa motocyklowa spowodowana gwałtownem zahamowaniem maszyny w chwili, gdy z przecznicy ulicy niespodziewanie wyjechał cyklista. Kierowca i dwóch pasażerów motocyklu odnieśli poważniejsze rany.

— **Kradzież... własnego ubrania.** Wawrzyniec Trojanowski z Warszawy oddał do odświeżenia ubranie w jednej z pralń łódzkich. Nie zgłosił się jednak po nie w terminie, nie będąc w Łodzi. Onegdaj nie mając pieniędzy upatrzył chwilę, w której właściciel zakładu wyszedł do przyległej pracowni i wbiegłszy do sklepu zabrał odświeżone ubranie. — Schwytano go jednak i pociągnięty zostanie do odpowiedzialności karnej.

Z WILNA.

— **Jeszcze jeden pożar lasu.** Z nieustalonych narazie przyczyn powstał pożar w lesie należącym do nadleśnictwa rudnickiego. Spłonęło 35 ha.

— **Litewscy Żydzi w Wilnie.** Bawiła tu wycieczka żydowskiego stowarzyszenia „Jawne" z Kowna. Wycieczka pozostanie w Wilnie do 24 bm.

— **Stuletni oskarżeni.** Jeden z wileńskich dzienników donosi, że sąd okręgowy na sesji wyjazdowej w Bracławiu rozpatrywał sprawę mieszkańców Słobody, 104 letniego Franciszka Magalickiego i jego żony 100 letniej Magdaleny, oskarżonych o nielegalne pędzenie spirytusu. W czasie rozprawy sądowej wyjaśniło się, że Magaliccy sami nie pędzili spirytusu, lecz zezwolili sąsiadom na produkowanie alkoholów w swym domu. Sąd uniewinnił Magalickiego, Magalicką zaś skazał na 10 zł. grzywny.

Sport i wychowanie fizyczne.

Koželuh w Warszawie. Do Warszawy przyjechał z Pragi słynny trener tenisowy, Karol Koželuh, który przez dwa tygodnie trenować będzie polską drużynę do meczu o puhar Davisa z Włochami (4—6 sierpnia). W skład drużyny wchodzą: Hebda, Tłoczyński, Witman, J. Stolarow i Warmiński. Treningi odbywać się będą na kortach Legji.

Tragiczny zgon znanego działacza sportowego. Na szosie Zgierz—Łódź wydarzyła się w poniedziałek katastrofa samochodowa, w której zginął znany działacz sportowy Otto Landeck, założyciel łódzkiego Związku bokserskiego, długoletni prezes tego Związku i międzynarodowy sędzia bokserski. (Szczegóły tej katastrofy podajemy na innem miejscu.)

Sukces Szamoty w Hawrze. Były mistrz Polski, obecnie zawodowiec, Henryk Szamota, odniósł piękny sukces na międzynarodowych wyścigach kolarskich w Hawrze, zdobywając w biegu głównym drugie miejsce za Falk-Hansenem. W biegu amerykańskim para Szamota—Marcel—Jean zajęła pierwsze miejsce.

Sukces polskich tenisistów na Łotwie. W sobotę rozegrane zostały w Rydze półfinałowe spotkania tenisowe o mistrzostwo Łotwy. W zawodach biorą udział tenisiści czescy, niemieccy, estońscy, łotewscy, pozatem z Polski startują: Dubieńska i Witman. W grze pojedyńczej p. Dubieńska po zaciętej walce odniosła zwycięstwo nad rakietą estońską Bagh w trzech setach 2:6, 6:3, 6:4, kwalifikując się tem samem do finału w którym spotka się z mistrzynią Łotwy Zeeberg. W grze pojedyńczej panów Wittman wygrał z Czechem Szadą 6:1, 6:3. W grze mieszanej para polska Dubieńska—Wittman pokonała parę łotewsko-czeską Strausman—Szada w trzech setach 9:7, 5:7, 6:1.

Na letnisku.

Nadchodzi lato, a z niem tak upragniony wypoczynek lub kuracja.

Najczęściej lekarze zalecają wyjeżdżającym do uzdrowisk zarzucenie palenia tytoniu. Łatwo jest bliźniemu takie miarodajne dyspozycje wydawać, szczególnie, gdy sam lekarz odzwyczaić się od palenia nie może. Co ma począć biedny pacjent, który chciałby zastosować się do zaleceń lekarza, a jednak zamiast swobodnego wypoczynku, czy miłej kuracji przeżywa bez papierosa najcięższe chwile w roku.

Na to dała na szczęście odpowiedź chemja, która wskazała sposób odciągania nikotyny.

Dziś już monopol tytoniowy wyrabia i sprzedaje papierosy odnikotynowane. Wprawdzie w sprzedaży są tylko trzy gatunki takich papierosów: „Ergo" i „Egipskie Przednie", ale monopolowe zakłady sprzedaży przyjmują zamówienia na odnikotynowane papierosy każdego gatunku w ilości od 500 sztuk wzwyż za dopłatą 1 gr. od sztuki.

Wprowadzenie odnikotynowanych papierosów rozwiązało kwestję szkodliwości palenia dla niektórych palaczy.

Jest to znacznie korzystniejsze od zakładania do gilz najróżniejszych wątek, któremi reklamują się niektóre prywatne fabryki gilz, bowiem nikotyna odciągana jest maszynowo, przy pomocy określonych chemicznych odczynników, dając gwarancję skuteczności i procesu odnikotynowania.

Niech się więc pocieszy każdy, komu lekarz zabronił palenia.

Mając papierosy odnikotynowane uprzyjemniamy sobie wypoczynek nie pomijając równocześnie kwestji zdrowotności, jeśliby już papierosy zwykłe miały istotnie tak bardzo szkodzić.

M. B.

„Słowak" o Polakach w Czechosłowacji.

Ostatnio ukazał się na łamach „Słowaka" organu partji ks. Hlinki, artykuł omawiający życie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i nie szczędzący słów zachwytu nad jej rozkosznym losem. Artykuł specjalnie obszernie mówi o wielkich sukcesach polskich w wyborach gminnych i o wspaniałem rozwoju polskiego szkolnictwa w Cieszyńskiem i na Morawach.

Za to zainteresowanie się sprawami polskiemi powinniśmy być tylko wdzięczni sympatycznemu pismu katolików słowackich, mającemu zresztą zawsze dla Polaków dużo życzliwości i szczerej przyjaźni, gdyby nie jedno malutkie ale...

Chodzi mianowicie o to, że redakcja „Słowaka" opublikowała w dobrej wierze artykuł nadesłany jej przez czeską agencję (Ceps). „Ceps" zaś zupełnie celowo i świadomie stara się wprowadzić w błąd i zasugerować opinji słowackiej, że mniejszości polskiej powodzi się doskonale i że niczego jej nie braknie pod dobroczynnemi rządami braci Czechów.

Podając przesadne wiadomości o tym błogostanie Polaków na Śląsku czeskim i przemycając między wierszami twierdzenie, że nie marzą oni nawet o jakiejś poprawie swej sytuacji, ponieważ żyją w tak pomyślnych warunkach, jak żadna mniejszość nigdzie na świecie — zapomina „Ceps" o szeregu faktach, które w zgoła innem świetle tę sprawę przedstawiają. Wystarczy bowiem zapytać pierwszego lepszego robotnika w kopalni, we fabryce, na kolejach państwowych, w hutach, ażeby się dowiedzieć jak wszędzie jest on szykanowany za swoją polskość, wyrzucany z pracy przy pierwszej sposobności.

Wystarczy przyjechać na Śląsk czeski ażeby się przekonać, że urzędy nie odnoszą się do stron w języku polskim, że nawet urzędników Niemców jest tutaj więcej niż Polaków, że napisy urzędowe są czeskie, lub czesko-niemieckie. To samo dzieje się w dziedzinie szkolnictwa, gdzie niejednokrotnie w gminach czysto polskich utrzymuje się szkoły czeskie, upaństwowienie zaś szkół polskich, a zwłaszcza gimnazjum polskiego w Orłowej napotyka na coraz nowe przeszkody i trudności.

W tych warunkach tylko ktoś stronniczo patrzący mógł dojrzeć radość i zadowolenie z obecnego stanu rzeczy wśród mniejszości polskiej.

Henderson w Berlinie.

Konferencje

Berlin 18 lipca.

(PAT) Wczoraj przybył z Rzymu do Berlina prezes konferencji rozbrojeniowej Henderson. Przed południem Henderson złożył oficjalną wizytę ministrowi spraw zagranicznych v. Neurathowi, popołudniu zaś odbyła się między Hendersonem i Neurathem konferencja, w której uczestniczyli również minister Reichswehry Blomberg i ambasador Nadolny.

Głosy prasy:

Komplementy pod adresem gościa.

Prasa niemiecka wita Hendersona zapewniając, że prezydent konferencji rozbrojeniowej liczyć może na przyjazne nastroje w Niemczech. Dzienniki przypominają, że Henderson oddał Niemcom wielką przysługę, wycofując jako minister spraw zagranicznych w 1929 r. angielską załogę okupacyjną z Nadrenji, co było wstępem do ewakuacji terenów okupowanych.

Zastrzeżenia w stosunku do Francji.

Powodzenie rokowań prowadzonych przez Hendersona w stolicach europejskich — pisze Börsen Zeitung" — zależy od tego, czy Francja porzuci swoje negatywne stanowisko wobec rozbrojenia.

Ostatnia szansa.

„Vossische Zeitung" oświadcza: Henderson zdaje sobie chyba sprawę, że obecne pertraktacje są ostatnią szansą konferencji rozbrojeniowej i, że w razie ich niepowodzenia delegatom genewskim pozostanie tylko stwierdzenie całkowitego fiaska konferencji.

Papen u Hindenburga

Berlin 18 lipca.

(PAT) Prezydent Hindenburg przyjął wczoraj w Neudeck wicekanclerza v. Papena, który złożył mu sprawozdanie o rokowaniach konkordatowych ze Stolicą Apostolską.

Nuncjusz papieski u premjera pruskiego.

Berlin 18 lipca.

K. A. P. podaje: Nuncjusz apostolski w Berlinie arcyb. Orsenigo złożył prezesowi ministrów pruskich Goeringowi oficjalną wizytę. Według urzędowego biura Wolffa w czasie wizyty tej omówione zostały sprawy, dotyczące stosunku między Kościołem i państwem w związku z parafowaniem konkordatu z Rzeszą, przyczem we wszystkich kwestjach osiągnięto całkowite porozumienie. Po południu premjer Goering rewizytował nuncjusza.

Ogłoszenie niemieckiego konkordatu — we czwartek

Berlin 18 lipca.

(Tel. wł.) Z kół miarodajnych donoszą, że podpisanie konkordatu między Watykanem a Rzeszą nastąpi w ciągu bieżącego tygodnia. Treść konkordatu ogłoszona będzie prawdopodobnie we czwartek.

Poseł austrjacki powrócił do Berlina.

Berlin 18 lipca.

(Tel. wł.) Po dłuższej nieobecności powrócił dziś do Berlina poseł austrjacki Tauschitz i objął urzędowanie.

Uczczenie morderców Rathenau'a.

Berlin 18 lipca.

(PAT) Na Zamku Saaleck w Turyngji odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć 2 oficerów marynarki niemieckiej Fischera i Kerna, którzy 24 czerwca 1922 r. dokonali zamachu na ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rzeszy Dra Waltera Rathenau'a. Zamachowcy działający z rozkazu tajnej organizacji monarchistycznej „Consul" zbiegli i przez dłuższy czas ukrywali się na zamku Saaleck, gdzie też osaczeni przez policję popełnili samobójstwo. W uroczystości połączonej z defiladą szturmówek wziął udział twórca organizacji „Consul" kpt. Erhardt. Na grobie obu oficerów złożono wieńce i wygłoszono mowy przedstawiające zamach jako czyn patrjotyczny.

Zamordowanie socjalistycznego posła

Berlin 18 lipca.

(PAT) Były poseł narodowo-socjalistyczny do sejmu brunświckiego Dr Schaeffer został onegdaj przez niewyśledzonych sprawców zastrzelony we Frankfurcie n/Menem. Sprawcy morderstwa rzucili następnie trupa z wiaduktu na tor kolejowy. Schaeffer w 1931 r. ogłosił rewelacje o przygotowaniu szturmówek narodowo-socjalistycznych do zbrojnego zamachu stanu i w związku z tem został wykluczony z partji.

Żydzi produkowali gazy trujące?

Londyn 18 lipca.

(Tel. wł.) Członek Izby gmin Bernay, faszysta, który na zaproszenie hitlerowców bawił ostatnio w Niemczech ogłasza dziś w „News Chronicle" artykuł, zajmujący się kwestją zbrojeń niemieckich. Bernay twierdzi, że wszelkie informacje o zbrojeniach niemieckich nie odpowiadają prawdzie (?). Co się zaś tyczy fabrykacji gazów trujących, to głównymi producentami gazów trujących byli jedynie przemysłowcy żydowscy (?). Po objęciu władzy przez hitlerowców została im uniemożliwiona dalsza produkcja gazów trujących.

Po katastrofie litewskich lotników

Kondolencje min. Wysockiego.

Berlin 18 lipca.

(PAT) W związku z wiadomością o katastrofie lotniczej pod Myśliborzem w Nowej marchji, w której straciło życie po dokonaniu przelotu nad Atlantykiem dwóch lotników litewskich poseł Rzplitej w Berlinie dr. Wysocki złożył kondolencje tutejszemu posłowi litewskiemu Szaulisowi.

Yesglaites żyje.

Berlin 18 lipca.

(PAT) Biuro Wolffa donosi, że z pod szczątków samalotu „Lithuanica" wydobyto tylko dwa trupy nie zaś jak błędnie początkowo informowano 3. Wiktor Yesglaites, który miał również uczestniczyć w locie wycofał się w ostatniej chwili z wyprawy i pozostał w Nowym Jorku.

Z ruchu wydawniczego.

Broszura polska o największym poecie węgierskim. Wyszła z druku broszurka Dra Jerzego Pogonowskiego pod tyt. „Sándor Petöfi w Polsce". Autor broszurki daje krótki życiorys największego poety węgierskiego i charakterystykę jego poezji. Następnie zajmuje się tłumaczeniami Petöfi'ego na język polski. Petöfi był ulubionym poetą dawniejszych generacyj w Polsce, gdyż był on poetą wolności i patrjotyzmu.

Autor cytuje niektóre tłumaczenia i porównuje je. Cenne są zwłaszcza jego zestawienia tłumaczeń poezji Petöfi'ego w Polsce.

Petöfi jest dla Polaków tem bliższy, że był on adjutantem generała Bema, o którym napisał trzy piękne wiersze.

TEATR I MUZYKA.

TEATR NARODOWY: Wznowienie sztuki p. t. **„Hau — hau".**

TEATR NOWY: Codziennie nowa sztuka Devala **„Stefek".**

TEATR LETNI: „Mieszkanie Zojki".

TEATR POLSKI: Codziennie **„Fräulein Doktor".**

TEATR MAŁY: Dziś **„Roxy".**

TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki Afigenowa „Dziwak".

TEATR KAMERALNY: Nieczynny.

TEATR MORSKIE OKO: Nieczynny.

TEATR 8.30: Codziennie operetka **„No, no Nanette".**

TEATR „REX": Nowa wielka rewja **„Frontem do morza".**

TEATR ŻEROMSKIEGO: Nieczynny.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria: „Śpiew — całus — dziewczyna".
Apollo: „Pod twoją obronę".
Atlantic: „Karjera kelnerki".
Capitol: „Kobieta bez przyszłości" i „Ja w dzień, Ty w nocy".
Colosseum: „Faworyta maharadży" i „Król Paryża".
Casino: „Kobieta z rejestru".
Europa: „Noc w Chicago".
Filharmonja: „5 przeklętych gentlemenów".
Hollywood: „W służbie śledczej" i rewje „Witamy".
Majestic: „Noc miłości".
Stylowy: „Miłość w aucie".
Światowid: „Córka pułku".

Radjo.

Walka o fale dla rozgłośni europejskiej.

Konferencja lucerneńska po sześciotygodniowych obradach dokonała podziału fal między poszczególne państwa. Rzecz jasna, iż największa walka wywiązała się przy podziale fal długich, a więc fal najbardziej pożądanych przez poszczególne radjofonje. Podział tych fal nastręczał dużo trudności wobec zwiększenia się ilości stacyj pracujących na tych falach.

Dokonując podziału przyjęto m. in. zasadę, iż stacje położone daleko od siebie mogą pracować na tych samych falach. Dzięki temu udało się niejako powiększyć ilość fal stojących do dyspozycji radjofonji. Drugiem ważnem postanowieniem jest sprawa ograniczenia mocy stacyj pracujących na falach długich do 150 KW, zaś na falach średnich od 30 do 100 KW. Delegacja polska ostatecznego protokułu konferencji lucerneńskiej nie podpisała, zajmując stanowisko wyczekujące wraz z kilkoma innemi państwami jak Szwecja, Holandja, Grecja, Litwa i Węgry. Państwa te motywowały swoje stanowisko tem, iż zdaniem ich, wykonanie układu nastręczy wiele trudności zarówno z punktu widzenia technicznego, jak i organizacyjnego.

Jak przedstawia się stan radjofonji polskiej w dziedzinie fal po ostatniej konferencji? Porozumienie zawarte w Lucernie utrzymuje naogół polski stan posiadania. Jednakże delegacja polska wystąpiła z żądaniem przyznania dobrej fali dla projektowanej w Toruniu rozgłośni, której budowa ma się rozpocząć w najbliższej przyszłości. — Przyznanie tej fali nie zostało jednak definitywnie załatwione. Natomiast delegacja polska poszczycić się może dużym sukcesem w tak ważnej dziedzinie, jak uregulowanie stosunków z sąsiedzkiemi stacjami sowieckiemi. Zawarty został polsko-sowiecki układ radjowy regulujący tę kwestję, przyczem porozumienie to zaakceptowane zostało przez konferencję lucerneńską. W myśl tego porozumienia fala stacji raszyńskiej oddzielona będzie od stacji moskiewskiej o przeszło 50 kc., dzięki czemu wszelkie przeszkody, które dotychczas miały miejsce, zostaną wyeliminowane.

Postanowienia międzynarodowej konferencji radjofonicznej w Lucernie mają wejść w życie z dn. 15 stycznia 1934 r., po ratyfikacji przez zainteresowane państwa i radjofonje.

Koncert symfoniczny.

W piątek dnia 21 bm. o godz. 20.00 koncert symfoniczny ze studja warszawskiego rozpocznie trylogja muzyczna Mieczysława Karłowicza — „Odwieczne pieśni, które są jakby zwierciadłem tragicznej nuty życia kompozytora: Pozatem w programie orkiestrowym pod dyr. Bronisława Wolfstala Symfonja „Z nowego Świata" A. Dworzaka i „Uczeń czarnoksięski" Paul Dukad. Solistą będzie skrzypek Ludwik Helcman w wykonaniu, którego usłyszą radjosłuchacze koncert Skrzypcowy g-moll op. 26 Brucha.

Program na piątek 21 lipca.

7.00: Audycja poranna, 12.05: Transmisja koncertu z cukierni Dakarskiego, 12.55: Dziennik południowy, 14.55: Płyty, 16.00: Koncert z Ciechocinka, 17.00: „Co państwo zrobiło dla kultury fizycznej" — płk. W. Kiliński, 17.15: Koncert solistów ze Lwowa, 18.15: Płyty, 19.15: „Dokąd jechać i jak się urządzić?", 19.40: „Na widnokręgu", 20.00 Koncert symf. wyk. ork. P. R., pod dyr. B. Wolfstala i L. Moleman (skrz.). W przerwie Dziennik wiecz. i „weekend", 22.00: Muzyka tan. z Ciechocinka, 22.25: Sport, 22.40: D. c. muzyki z Ciechocinka.

Kronika warszawska.

Renoir, Michałowski i M. Gierymski. — Wojna o Boya.

Wszystkie francuskie dzienniki donoszą i osoby przyjeżdżające z Paryża opowiadają, że w tych dniach w t. zw. Muzeum Oranżerji (obok Placu Zgody) w Paryżu, otwarto wielką zbiorową wystawę dzieł Augusta Renoir'a. Kim był, a właściwie kim jest Renoir, wie cały świat kulturalny, — ale nasi krytycy i recenzenci artystyczni, którzy tak często lubią się popisywać (mimo antypatji i propagandy — przeciw sztuce „zagranicznej", a szczególniej francuskiej), mało im mówiącemi nazwiskami impresjonistów i kubistów, — nie wiem i śmiem wątpić czy niektórzy z nich widzieli w swym życiu więcej jak pięć płócien tego malarza.

Obecna wystawa wszystkich dzieł Renoira w Paryżu daje poznać tego malarza w zupełności. Ten największy z impresjonistów, który właściwie przy końcu życia sprzeniewierzył się całkowicie zasadom teorji impresjonistycznej, odrodził istotnie współczesne malarstwo. Obok mocno teoretyzującego Cezanne'a, Renoir w wysokim stopniu wpłynął na najmłodsze malarstwo. A przyczyna jego wpływu, to istotne pełne temperamentu malarstwo, można powiedzieć, malarstwo dla malarstwa, — o tej sile i sensacji kolorystycznej, jakiej chyba nie widzieliśmy od czasu wielkich Wenecjan (Ticjan, Tintoretto Pawel z Werony). Ostatnie lata swego życia Renoir spędził na francuskiej Riwjerze w Cagnes obok Nicei, — a słońce i żywe kolory Południa użyczyły mu swej siły i blasku, które tak umiał użyć i przenieść na swe obrazy. Jego krajobrazy stamtąd, jego „Praczki z Cagnes", a przedewszystkiem ostatnie jego akty" kobiece, to wizjonerstwo koloru, to kolor doprowadzony do m a x i m u m natężenia i siły.

Jeden z jego obrazów podarowany przed kilku laty po śmierci starego mistrza z Cagnes przez jego syna do muzeum Louvre'u stał się przyczyną olbrzymiego skandalu.

Gdyż i we Francji jest dość ludzi tchórzliwych i czujących we wszystkich przejawach wolnej i odważnej sztuki posmak zakazanego (dla nich) owocu. Ów obraz Renoira, duże nagie kobiety malowane orgją kolorów, powieszono w muzeum Louvre'u w jednej ze sal na poddaszu. Ale i tam wytropiła go głupota i fałszywa pruderja. Ci sami esteci, którzy mogą bez zmrużenia oczu patrzeć na marmurową Venus (bez figowego listka), lub na Rogera i Angelikę Ingresa, nie mogli spojrzeć bez rumieńca (!) na tęczowo namalowane akty Renoira. Uderzono na alarm i arcydzieło Renoira poszło do piwnicy.

Po obecnej wystawie wróci on może na swe miejsce — bo zapewne wstydliwe świętoszki od umoralniania sztuki przyzwyczają się tymczasem do renoirowskich aktów w słońcu. Gdyż zapewne wszystko w sztuce zależy od przyzwyczajenia.

Z powodu wystawy dzieł Renoira krążą różne anegdoty. Pozwolę sobie przytoczyć jedną z nich, którą wyczytałem w ostatnim numerze paryskiego pisma „Beaux Arts".

Obecny prezes paryskiego „Salonu jesiennego" wielki artysta-dekorator i teoretyk nowej sztuki p. Frantz Jourdain opowiada, że członkowie Salonu Jesiennego wybrali swego czasu Renoir'a honorowym prezesem. Funkcje prezesa-administratora spełniał p. Jourdain. Na życzenie wszystkich członków Salonu Jesiennego, p. Jourdain udał się pewnego dnia na audjencję do ministra oświaty i sztuk pięknych z prośbą, aby wstęga komandorska Legji honorowej została przyznana Renoirowi. Pan minister wysłuchał prośby cierpliwie, pokręcił sceptycznie głową i rzekł: „Tyle jest tych obrazów Renoira, że już się w nich nie orjentuję".

Sprawa się nieudała i poszła w zapomnienie.

Ale jakież było zdziwienie przyjaciół Renoira i p. Jourdain, gdy wyczytali w dziennikach, że Renoir został mianowany komandorem, a to z powodu działu przemysłu francuskiego na wystawie w Medjolanie. Obraz Renoira został tam zawieszony we francuskim oddziale maszyn do szycia, a Renoir komandorem mianowany został przez ministra handlu... Wieczna biurokratyczna historja (wszędzie jednakowa), — „de monsieur Le Bureau"... jak mówią Francuzi.

* * *

Te historje o Renoirze, przyszły mi na myśl, gdy przed kilku dniami oglądałem w warszawskiej Zachęcie niedawno otwartą tam wystawę p. t. „Żołnierz i koń w malarstwie polskiem". Z pomiędzy mnóstwa batalistycznych i bardzo końskich obrazów, lepszych lub gorszych, ale przeważnie zawsze konwencjonalnych, wyróżniają się przedewszystkiem dzieła dwu malarzy, którzy długie lata byli bardzo zapomniani u nas a teraz „odkryci", święcą triumf wielkiego zwycięstwa nad przeciętnością naszego malarstwa. Przy ich obrazach pełnych smaku, dyscypliny i wiedzy malarskiej, pełnych jakiegoś „europejskiego" powietrza bledną inne obrazy, przereklamowanych malarzy. Tymi malarzami, których dzieła wystawione tak wybitnie się wyróżniają, są Piotr Michałowski i Maxymiljan Gierymski.

Pamiętam te czasy, kiedy w Krakowie można było kupić dobrą akwarelę Michałowskiego za 5 (pięć) koron. W pewnym oknie przy ul. Brackiej pewna zubożała pani umieszczała akwarele i olejne obrazy Michałowskiego, aby zachęcić kupujących. Ale mało było na nie amatorów, mimo że ceny były bardzo przystępne. Kogo naprawdę obchodzić mogły „niewykończone" konie, zawsze jedne i te same „perszerony", wcale nie ciekawe dla nas paryskie dyliżanse lub francuski kirasjer na koniu, nie bijący się nawet, ale wiecznie stojący. Toteż obrazy Piotra Michałowskiego spały zdawałoby się snem wiecznym, nie „odkryte" przez nikogo.

To samo było z obrazami Maxa Gierymskiego. Bracia Gierymscy cieszyli się dobrą sławą rzetelnych malarzy, a i to dzięki „rewolucjoniście" Witkiewiczowi. Ale naprawdę byli oni zawsze pomijani, bo cała uwaga, całe zainteresowanie społeczeństwa zwracało się na kogo innego.

Dziś niektórzy historycy naszej sztuki „odkryli ich". Dobrze zrobili, — nie wiem jednak, czy ci krytycy zrozumieli zupełnie, w czem leży wartość obrazów Michałowskiego i Gierymskich.

Zapewne jeszcze dużo wody upłynie, gdy ci nasi najwięksi malarze będą zrozumiani i uznani naprawdę.

Dobrze przynajmniej, że chociaż w warszawskiej Zachęcie pokazano nam rąbek ich wielkiego malarstwa.

* * *

Sensacją dnia w Warszawie jest awantura literacko-arabska: „Irzykowski contra Boy".

Wiadomo, że p. Irzykowski napisał bardzo „krytykującą" książkę przeciw Boyowi.

Boy nie chcąc być dłużny i nie bawiąc się w wersalskie grzeczności, odpisał mniej więcej w tym samym tonie p. Irzykowskiemu na łamach „Wiadomości Literackich". I awantura gotowa. Obecnie świat literacki Warszawy podzielił się na dwa obozy: boyowców i irzykowców.

Można być przeciwnikiem Boya, można nie zgadzać się na jego poglądy na nasze życie społeczno-płciowe, ale nie można odmówić temu pisarzowi wielkich zalet, wielkiej pracy i dużego talentu.

Bardzo szkodliwa dla naszej kultury manja nierzeczowych krytyk, paszkwilów, osobistych porachunków i zawiści przyjęły się jako zwyczaj w naszej krytyce literackiej i artystycznej.

Toteż nieuzasadnione ideowo ani metodycznie krytyki i „zjeżdżania", dla samego tylko „sportu zjeżdżania" są mojem zdaniem bardzo niesmaczne i szkodliwe.

„Benjaminek" Irzykowskiego jest tylko dowodem, w jaki sposób nasza zaniedbana wiekami kultura wypaca ze siebie chorobliwe miazmaty i bakcyle. Ale to właśnie może dobrze, że chory się poci?!...

Tytus Czyżewski.

Dział gospodarczy.

Czy znowu sprawa czynszów?

Organ „Związku Zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej w Polsce", „Miasto Polskie" z 9 lipca 1933 r. w artykule „Fałszywe Alarmy" notuje, że w ostatnich czasach dzienniki nawet poważniejsze przyniosły wiadomość, jakoby Ministerstwo Spraw Wewn. zajmowało się sprawą ustawowego obniżenia czynszów, a odnośny projekt miało już wysłać Ministerstwu Finansów do uzgodnienia.

Przewidziana zniżka wynosić ma 10—20%. „Osią dalszych rozważań będzie badanie, czy skarb nie poniesie strat z tego powodu".

„Wysunięto wobec tej poważnej przeszkody koncepcję pewnych rekompensat dla właścicieli domów". Rekompensaty te polegać miałyby na zwolnieniu od „ustawy o ochronie lokatorów" mieszkań największych, jak i innych, ale te ostatnie tylko wówczas, jeżeli zostały dobrowolnie opróżnione.

Owe rzekome „rekompensaty" zapożyczono z memorjałów organizacji właścicieli realności i z obrad ostatniego zjazdu Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Własności Nieruchomej Miejskiej w Polsce, z tą różnicą, że organizacje właścicieli realności chciały przez to zainicjować powolną odbudowę ustawy o ochronie najemców i przejście do ogólnie obowiązującego prawodawstwa. Obniżenie czynszów za mniejsze mieszkania byłoby zaostrzeniem ustawy o ochronie najemców, byłoby zatem zupełnem przeciwieństwem tego, czego żądały organizacje właścicieli realności miejskich dążąc do powolnej odbudowy ustawy o ochronie najemców.

Byłoby to sprzeczne nietylko z tem, o co proszono, ale co gorsze i ważniejsze, sprzeczne z najprymitywniejszem poczuciem sprawiedliwości, gdyż przeważnie inne domy mają duże mieszkania, które zostałyby ewentualnie zwolnione od ustawy o ochronie najemców, a inne małe mieszkania: jedno- lub dwupokojowe.

Właściciele domów, choćby najlepiej położonych, o mieszkaniach przeważnie dużych, nie odnieśliby korzyści z przyznanych im ulg ustawowych, w każdym razie przez dłuższy czas, gdyż o lokatorów na duże mieszkania jest obecnie trudno, tak, iż bardzo wielu właścicieli obniża czynsz dobrowolnie poniżej komornego podstawowego. O znalezieniu lokatora za czynszem wyższym ani mowy być nie może, chyba w wypadkach zupełnie wyjątkowych, w rachubę niewchodzących.

Natomiast właściciele domów, w których jest dużo mieszkań jedno- i dwu-pokojowych, należą przeważnie do najbiedniejszych, niejednokrotnie są biedniejsi, niż ich lokatorowie. Państwo nakłada na nich właśnie największe ciężary, wyłączając mieszkania jedno- i dwupokojowe, o ile zajęte są przez bezrobotnych, od eksmisji. Tem samem ci właśnie właściciele realności miejskich pociągnięci są do największych ofiar na rzecz bezrobotnych, do ofiar, które właściwie powinny spadać na całe społeczeństwo równomiernie.

„Miasto Polskie", uważa, że sprawa czynszów, związana z rekonstrukcją ustawy o ochronie najemców nie należy do zakresu działania Ministerstwa Spraw Wewn., co nie wydaje mi się rzeczą niewątpliwą i głównie na tej podstawie określa ją słowami „Fałszywe alarmy". Ważną natomiast jest wiadomość agencji Press, podana przez „Miasto Polskie", że czynniki miarodajne przecząco odpowiedziały na jej zapytanie, jakoby zamierzały obecnie zajmować się sprawą ustawy o ochronie najemców.

Sfery dobrze znające stosunki miejskiej własności nieruchomej winny Ministerstwo Skarbu dokładnie poinformować, iż rzekome t. zw. rekompensaty, odnoszące się do większych mieszkań, nie wypełnią luk w dochodach Państwa, któreby zostały spowodowane przez obniżenie czynszów za małe mieszkania, gdyż prawo podniesienia czynszów za duże mieszkania pozostanie narazie martwą literą.

„Gazeta Poranna" z 12 lipca przynosi wiadomość, jakoby Związki Kupieckie miały żądać obniżenia czynszów za lokale handlowe, które miałoby wynosić do 30%. Powinno się rozważyć, czy nie należałoby szukać rozwiązania na drodze dobrowolnego ukształtowania stosunków: coraz częściej właściciele realności szukają pokrycia czynszów od sfer kupieckich pobieraniem towarów od swoich lokatorów, co przynosi zobowiązanym częstokroć znacznie większą ulgę, niż ewentualna redukcja czynszu.

W końcu podnieść należy, iż we wszystkich powyższych rozważaniach chodzi o domy, podlegające ustawie o ochronie najemców, a więc o domy, budowane przed wojną; wówczas domy, mające sklepy były temi, które przynosiły największy dochód. Odnośne grunta budowlane były znacznie droższe od innych; trzeba więc uwzględnić, iż nakład kapitału właściciela domu ze sklepami był większy, tembardziej, że i urządzenie sklepu kosztuje więcej, niż mieszkania.

Obie strony, tak lokatorowie, jak i właściciele, pamiętać muszą, że stosunek ich nie śmie kształtować się tak, jak kupującego do sprzedającego, którzy może nie zobaczą się już nigdy w życiu. Stosunek ich winien być podobny, jak dzierżawcy majątku do właściciela, którzy nawzajem o wypłacalność i stan majątkowy swego kontrahenta dbać muszą, bo od tego zależy utrzymanie warsztatu pracy w dobrym i rentownym stanie.

Podobnie lokator, płacący zamało, nie może żądać od właściciela dobrego utrzymania mieszkania. Stosunek lokatora do właściciela i nawzajem winien być jeszcze bardziej przyjazny, niż ziemianina do dzierżawcy, gdyż spotykają się niemal codzień. Od dobrego ukształtowania się tego stosunku zawisł nietylko byt materjalny obu, ale i ich stan psychiczny. Organizacje obu stron i organy państwa winny w łagodzącym kierunku działać, a państwo nie powinno zadania tego utrudniać przez ustawodawstwo zbytnio krępujące wolę obu stron. *K. P.*

Kronika.

POLSKA.

Długi zagraniczne państwa polskiego na 1 lipca r. b. Długi emisyjne skarbu państwa polskiego na dzień 1 lipca r. b. wynoszą: 5% pożyczka dolarowa 1920 r. — 19.574.500 dolarów, 8% dolarowa 1925 r. — 23,100.000 dolarów, 7% pożyczka stabilizacyjna 1927 r. — 47,895.000 dolarów, 7% pożyczka stabilizacyjna 1.545.000 funtów szterlingów, 7% stabilizacyjna — 299.000 lirów włoskich, 6½% pożyczka dolarowa 1930 r. — 31.729.705,99 dolarów. Długi wobec rządów państw: Austrji z tytułu rozrachunku za przyjętą część długu przedwojennego poaustrjackiego — 335.000 szylingów, Czechosłowacji — 17,100.000 fr. szwajcarskich, Danji — skonsolidowane zadłużenie z tytułu kredytów reljefowych — 361.000 koron duńskich, wobec rządu Francji — 2.316,983.186,25 franków francuskich, wobec Holandji — 1,917.966,69 flor. holend., wobec Norwegji — 17,068.800 kor. norw. i 1.260 funtów szterlingów, Szwecji 6,253.200 koron szwedzkich, wobec Szwajcarji — 75.600 fr. szwajc., wobec rządu Stanów Zjednoczonych A. P. — 206,057.000 dolarów, wobec Anglji — 4.676,495.150 funtów szterl. Długi polikwidacyjne wynoszą: 66,617.779 flor. austrjackich i 21,140.347 koron złotych.

ZAGRANICA.

Znaczne zwiększenie się produkcji samochodów w Ameryce. Donoszą z Nowego Jorku, że według sprawozdania General Motors Corporation produkcja samochodowa Stanów Zjednoczonych dzięki zniżce wartości dolara uległa znacznemu wzrostowi. Fabryki General Motors w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie wypuściły w czerwcu b. r. o 127 proc. więcej samochodów osobowych i ciężarowych, aniżeli w tym samym miesiącu roku zeszłego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 18 lipca 1933 r.

Dewizy: Holandja 361·35, 362·25, 360·45, Londyn 29·78, 29·94 29·64, Nowy York 6·19. 6·23, 6·15 Nowy York telegr. 6·20 6·24, 6·16, Paryż 35·05, 35·14, 34·96, Praga 26·54, 26·60, 26·48, Szwajcarja 173·05, 173·48, 172·62, Włochy 47·30, 47·53, 47·07, Berlin w obr. pryw. 213·50. Tendencja niejednolita.

Dolar w obr. pryw. godz. 12·30 — 6·25, 6·26.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: dillonowska 71·—, stabilizacyjna 70·—.

Akcje: Bank Polski 83·—, 85·—, Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 20·—, 21·—, Lilpop 12·25, 12·50, Modrzejów 4·—, Starachowice 10·75, 11 —, Haberbusch 50·—, 49·50, Tend. przew. mocniejsza.

Pożyczki i papiery wartościowe: 3% budowlana 38·60, 4% dolarowa 47 —, 7% stabilizacyjna 49·8,8 50·—, 49·75

Giełda Zürychska: (PAT) Paryż 20·27, Londyn 17·23, Nowy York 3·58¾, Belgja 72·17·5, Włochy 27·27·5, Hiszpanja 43·15, Holandja 208·90, Berlin 123·30 Wiedeń 72·81, noty 58 —, Sztokholm 88·90, Oslo 86·55, Kopenhaga 77·— Sofja —·—, Praga 15·31·5, **Warszawa 57·65,** Białogród 7·—, Ateny 2·97·5, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08, Helsingfors 7·61, Buenos Aires —·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 18 lipca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 21·00—22·00, żyto II. 20·50—21·00, pszenica jara czerwona, szklista 41·00—42·00, pszenica jednolita 40·50—41·00, pszenica zbierana 40·00—40·50 owies jednolity 18·00—19·00, owies zbierany 17·00—18·00, jęczmień na kaszę 19·00—20·00, jęczmień browarniany bez obrotów, gryka 20·00—21·00, proso 21·00—22·00, groch polny z workiem 24·00—27·00, groch Victoria z workiem 32·00—36·00, wyka 14·00—15·00, peluszka 00·00—00·00, łubin niebieski 10·00—10·50, łubin żółty 11·00—12·00, rzepak zim. nie notowany, siemię lniane 44·00—46·00, koniczyny nie notowane, mąka pszenna luksusowa 64·00—69·00, mąka pszenna 0000 59·00—64·00, mąka pszenna III (poślednia) 54·00—59·00 IV mąka pszenna 29·00—39·00, mąka żytnia pytl. 38·00—40·00, żytnia razowa i sitkowa 28·00—30·00, otręby pszenne 13·50—14·50, żytnie 11·00—12·00, kuchy lniane 18·00—19·00, kuchy rzepakowe 14·00—14·50, kuchy słonecznik 16·00—16·50, Seradela nie notownaa.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W KRAKOWIE.

Kraków, 18 lipca 1933 r.

Pszenica dworska czerw stand. 33·50—34·50, targowa stand. 31·50—32·00, dworska czerw. 74/75 kg. 36·00—37·00, żyto dworskie stand. 22·00—22·50, targowe stand. 21·00—22·00, owies dworski stand. 16·00—17·00, targowy stand. 15·00—15·50, jęczmień na krupy stand. 20·50—21·50, jęczmień na krupy targowy 20·00—20·50, kukurudza kraj. 24·00—25·00, kukurudza cinquantino rumuńska 27·00—28·00, groch Viktoria 38·00—40·00, półwiktorja małopolski 32·00—36·00, zwykły jadalny 30·00—32·00, polny pastewny 26·00—27·00, peluszka 19·00—20·00, fasola cukr. biała (Jasiek) ręczn. wyb. 00·00—00·00 biała 23·00—25·00, Wachtel 23·00—25·00, wyka ciemna 14·50—15·00, szara 13·50—14·00 łubin żółty do siewu 13·00—14·00, niebieski 10·75—11·25, do siewu 11·50—12·00, makuchy lniane 00·00—00·00, siano słodkie stare 7·50—8·00, średnie 6·50—7·00, kwaśne 5·00—5·50, słodkie nowe 6·50—7·50, koniczyna pastewna 9·00—9·50, słoma długa 4·75 5·00, mierzwa luzem 4·50—4·75, prasowana 4·75 5·00, rzepik czyszczony słodki 00·00—00·00, mak niebieski z workiem 00·00—00·00, szary 00·00—00·00, kminek holen. 00·00—00·00, mąka pszenna okr. krak.: grysik pszenny 69·00—70·00, grysikowa 65·00 67·00, 45% 62·00—64·00, 60% poznańska 00·00—00·00, mąka żytnia okr. krak. I. gat. 0—65% 00·00—00·00, II. gat. sitkowa 00·00—00·00, razowa 00·00—00·00, mąka żytnia okr. poznań. I. gat. 65% 38·50—39·50, razówka graham pszenny 42·00—43·00, otręby żytnie 10·50—11·00, pszenne 10·50—11·00, mąka czerwona z workiem 14·50—15·00, pęcak fabryczny z workiem 32·00—33·00, chłopski bez worka 29·00—30·00, siekanka jęczm. fabryczna z workiem 32·00—33·00, chłopska bez worka 29·00—30·00, kasza jaglana fabryczna 48·00—50·00, chłopska 42·00—43·00, kasza tatarczana cała 38·00—39·00, łamana 36·00—37·00,

Tendencja: zniżkowa — dowozy średnie

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 17 lipca 1933 r.

Ceny orjentacyjne:

Żyto 20·75—21·00, pszenica 39·00—40·00, jęczmień 681—691 g/l. 16·00—17·00, — zimowy 15·00—16·00, owies 15·00—15·50, mąka żytnia 65% wł. worka 36·00—37·00, mąka pszenna 65% wł. worka 63·50—65·50, otręby żytnie 10·25—11·00, pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00, rzepak 30·00—32·00, rzepik 38·00—39·00, gorczyca 52·00—58·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 00·00—00·00, łubin niebieski 8·00—9·00, żółty 10·00—11·00.

Ogólne usposobienie słabsze.

Ze świata.

Zakrwawione okręty.

Krwawy potop, który od tylu lat zalewa Rosję zapoczątkowali żołnierze i marynarze w 1917 jeszcze roku, zwłaszcza na okrętach rozgrywała się straszna tragedja. Marynarze mordowali, topili, swoich oficerów. Najbardziej rozkiełznana fantazja nie mogłaby wytworzyć bardziej zawrotnych i dzikich obrazów.

W świeżo wydanej w Moskwie książce Nowikowa Priboja „Śmierć" znalazł się między innemi fragment niesamowitych dziejów onego czasu.

Rzecz odbywa się na wojennym statku „Gromowierżec".

Dowódca statku zebrał oficerów, którzy już wiedzieli o strasznych wypadkach w Petersburgu i Kronsztacie.

Co czynić, jeżeli i na naszym okręcie rozpoczną się rozruchy wśród załogi.

Zdania były rozbieżne. W każdym razie trzeba się trzymać do końca, a wszelką broń zachować w oficerskich kajutach. Tylko porucznik Brasow był innego zdania.

— Proponuję — oświadczył — przeprowadzić zawczasu między składem bomb i oficerskim oddziałem druty elektryczne. Chcę przez to powiedzieć, że statek w każdej chwili musi być gotów do wybuchu. Proszę to pozostawić mnie. W odpowiedniej chwili bez wahania przycisnę elektryczny guzik.

— A co dalej?

— Wylecimy w powietrze wraz z buntownikami. Lepszą jest szlachetna śmierć od nikczemnych urągań i męczarni, które nas czekają.

Nikt go nie podtrzymał, a wypadki rozwijały się szybko.

Pewnej nocy rozległy się wystrzały, tupot nóg. Ktoś głosem przedśmiertnym wołał:

— Zaczęło się!

Komendanta schwycili żołnierze, zrewidowali go pobieżnie i zaprowadzili do głównej kajuty. Zebraną w oficerskim korytarzu broń rozebrała załoga. Starszy oficer Iznajłow leżał z rozbitą głową na podłodze w kałuży krwi.

A na górnym pokładzie sypały się wystrzały.

W głównej kajucie pod strażą marynarzy znajdowało się kilku oficerów, dwaj lekarze i pop okrętowy. Przyprowadzali nowych oficerów, konduktorów i przygodnych robotników. Nagle zjawili się maszyniści, ciągnąc bladego jak śmierć mechanika, który przeraźliwym głosem błagał o litość. Rzucono go pod ścianę.

Liczba aresztowanych wciąż się zwiększała. Na pokładzie strzelano.

Do kajuty wpadł konduktor-elektrotechnik Gołowin, przebrany za majtka, z zakrwawioną twarzą, wołając nieprzytomnie: „Ratujcie". A za nim gromada ścigających go marynarzy. Gołowin upadł na kanapę, przytknąwszy głowę do oparcia i otrzymał uderzenie bagnetu w plecy i drugi marynarz wetknąwszy mu cały bagnet również w plecy, przybił go do kanapy. Rozległ się nieludzki krzyk i charkot, potok krwi wybuchł z ust ofiary, a kajuta zamarła w lodowatem oczekiwaniu takiegoż losu.

Lecz skończywszy z konduktorem, marynarze zaczęli rozmawiać spokojnie, jak gdyby nic się nie stało i wytarłszy czoła z potu, wyszli zostawiwszy trupa w kajucie.

Pop okrętowy zaczął się cicho modlić, chowając krzyż srebrny pod sutanną, gdy w tem na lewym korytarzu oficerskim znowu rozległy się wystrzały, tupot nóg i przekleństwa, a po chwili do głównej kajuty wniesiono jęczącego majtka z kulą w piersi. Umierał. Palacz okrętowy objaśniał:

— To porucznik Brasow tak go ugościł.

I rzeczywiście surowy w poczuciu oficerskiego obowiązku Brasow zamknął się w swojej kajucie i ostrzeliwał z rewolweru, a dokoła jego kajuty zebrała się pijana wściekłością tłuszcza rozbestwionych marynarzy „zaprzysięgając straszną zemstę.

Pomysł był piekielny.

Do głównej kajuty wbiegł „rozbawiony" palacz, wołając:

— Wszystko gotowe. Za chwilę zacznie się przedstawienie.

Nie mogąc się dostać do kwatery, z której oblężony porucznik odstrzeliwał się z rewolweru, majtkowie rozbili w niej iluminator, przeprowadzili doń z oddziału maszyn gumowego smoka i puścili przez niego gorącą parę.

Rozległ się straszny krzyk, potem jęk nieludzki, potem ryk dziki. Para wciskała się do kajuty z ogromną siłą paląc ciało nieszczęśliwca, niszcząc skórę na twarzy, na rękach, na głowie. Brasow gotował się w małej, niskiej kajucie, jak mięso w kotle, a aresztowani w przechodzącym wszelką miarę przerażeniu przysłuchiwali się nieludzkim jękom męczarni ze straszną myślą, co będzie, gdy nadejdzie ich kolej.

Gdy zamarł ostatni jęk, otwarto kajutę.

Brasow był formalnie ugotowanym trupem. Zaniesiono go na górny pokład i rzucono do morza.

Od tej chwili okręt był już pod zupełną władzą zrewoltowanej tłuszczy.

Wymyto pokład, zniszczono ślady krwi, rozpoczęła się wesoła, triumfalna uroczystość. Kucharz w białym kołpaku i w białym fartuchu przyniósł radosną wieść, że dziś na obiad będzie tłusta zupa i każdy ze zwycięzców otrzyma po dwa funty mięsa..

Przedtem jednakże zamordowano jeszcze bosmana Sołowiejkina i kilku oficerów i zakrwawiony „Gromowierżec" wszedł „godnie" do szeregu innych zakrwawionych okrętów czerwonej floty bolszewickiego przewrotu.

Pod znakiem skrzydeł

Blaski i nędze.

Ostatnie dni obfitują w emocjonujące ludność obu półkul loty. Echa wspaniałego przyjęcia, jakie zgotowała Ameryka eskadrze gen. Balbo podawaliśmy wczoraj. Polonja amerykańska dotąd jeszcze żyje wrażeniami, których doznała witając kpt. Skarżyńskiego, który brawurą i silnemi nerwami zaimponował światu. Po szczęśliwym przelocie Atlantyku powraca obecnie kpt. Skarżyński do Polski na parowcu „Avilostar" na który również załadowano jego turystyczną awionetkę.

Wczorajsze depesze doniosły również o tragicznym finale litewskich rycerzy przestworzy, którzy przeleciawszy bezmiar Atlantyku o krok niemal od ojczyzny strzaskali skrzydła samolotu o brandenburskie drzewa.

Oczywiście, że towarzyszy im ogólne współczucie, a ich los krwawi się bólem w sercach Litwinów. Ale czas nie stoi w miejscu i ludzkość elektryzuje się znowu dalszym lotem Vile'a Posta.

W 6 dni dookoła świata.

Amerykanin Post jest — jak wiadomo — zdobywcą rekordu w locie dookoła świata, którego dokonał przed 2 laty w przeciągu 8 dni, 15 godzin i 15 minut. Obecnie postanowił pobić własny rekord i dokonać tegoż lotniczego wyczynu w czasie o 2 dni krótszym!

Do tego lotu przygotowywał się niezmiernie sumiennie. Aby zapewnić sobie możliwie wiele szans powodzenia, dokonał na aparacie, noszącym nazwę „Winnie Mae" nietylko szeregu ulepszeń, ale wprowadził też i najnowsze wynalazki.

Samolot z tradycją.

„Winnie Mae" ma swoją tradycję. Na nim bowiem Post wspólnie z Gattym dokonał sławnego lotu dokoła świata a obecnie ten sam aparat po przebudowaniu silnika i wprowadzeniu szeregu zmian służyć ma znowu Postowi.

„Robot" — wspólnikiem Posta.

Lotnik chcąc sobie zapewnić jak najściślejsze informacje, których dostarczają wmontowane w aparat przyrządy, umieścił na samolocie specjalny wynalazek, który nazywa „Robotem". Nie znaczy to bynajmniej, by przypominał on zewnętrznie czemkolwiek człowieka, ma on tylko tyle wspólnego z człowiekiem-maszyną, że tak jak i tam'a wykonuje szereg skomplikowanych czynności za jednym naciśnięciem elektrycznego guzika. Post twierdzi, że „Robot" ten ułatwi mu niezmiernie przelot, gdyż pozwala skoncentrować uwagę na najbardziej trudne czynności pilota, wyręczając go w dokonywaniu i notowaniu szeregu pomiarów etc. Jedynie start i lądowanie dokonywane są bezpośrednio przez pilota.

Wiadomości jakie nadchodzą o locie Viley'a Posta dowodzą, że kontynuuje on go w myśl opublikowanych przedtem zamierzeń. Jeśliby nadal lotnikowi dopisywało szczęście z pewnością uda mu się osiągnąć nowy rekord. Wtedy odniesiony sukces dzieliłby prócz Posta jego wynalazek silnik-„Robot".

Sukces dekoltu

Nie jest prawdą, że gwiazdy filmowe nietylko kreują ale narzucają modę. W każdym razie nie wszystkie. Taka naprzykład Marlena Dietrich gwałtownie rozpoczęła lansować męskie stroje dla kobiet. I kto wie, czy to nie przyczyniło się do utraty jej popularności, przynajmniej w Paryżu. On bowiem jest stolicą mody i narzuca ją całemu światu.

Koniec ubiegłego sezonu zaznaczył się gwałtownemi dyskusjami między najprzeróżniejszymi teoretykami mody. Pod jednym względem byli oni prawie zgodni, że nastał już zmierch dekoltu. Że dekolt się już „opatrzył", że czemś fascynującem dla obecnych gustów męskich będzie tajemnicze krycie kobiecych ramion i szyji.

Raz jeszcze się okazało, jak daleką jest teorja od praktyki, i... od wygody. Ta ostatnia zadecydowała o klęsce teoretyków mody, a jednocześnie o pełnym sukcesie zwalczanego dekoltu.

Jak dotąd więc dekolt przetrwał. I z pewnością nadal odnosić będzie sukcesy przynajmniej przy strojach sportowych, mając potężnego sprzymierzeńca w słońcu.

„Strzałą bałtycką" do Juraty.

Zagadkowy tytuł! Niewielu bowiem czytelników wie, co to jest „Strzała bałtycka", jeszcze mniej — co to Jurata.

Otóż koleje polskie, dążąc do udoskonalenia połączeń komunikacyjnych, uruchomiły przed paroma tygodniami specjalny pociąg do Helu, odchodzący z Warszawy tylko w soboty i wigilje świąt, i dążący nad morze polskie. Okropnie byłem ciekaw, jak to ta „strzała" niesie. Obiecywałem sobie, Bóg wie co. I, jak zawsze, gdy człek sobie wiele obiecuje, spotkał mnie zawód. Owa strzała przestrzeń Warszawa—Gdynia przebywa zaledwie o 16 minut szybciej niż zwykły pociąg pospieszny, od Gdyni zaś wlecze się już prawdziwie po żółwiemu. Wprowadzenie takiego pociągu było bardzo celowe, ale poco zrobić tyle krzyku, poco te szumne komunikaty, które cała prasa drukowała. Poco sprawiać ludziom decepcję. Szumne nazwy, wiele krzyku o 16 minut na przestrzeni 466 km.

Myślałam, że mknąć będą jakimś fenomenem, coś niby „błyskawica" Paryż—Londyn, a tu sobie wygodny, celowy, niewątpliwie, ale zupełnie zwyczajny pospieszny pociąg, który umożliwia warszawiakom spędzenie niedzieli czy święta nad morzem.

Zanim wyjaśnię, co znaczy druga część tytułu muszę jeszcze jedną rzecz „hjobową" poruszyć. Kiedy „strzała" posiadająca wagon restauracyjny — bar, przybyła do Tczewa, peron zasypali literalnie roznosiciele płci obojga, śpiewnym głosem zachwalając swoje parówki, bułeczki, ciasteczka, piwo, lemonjadę, papierosy etc. etc. Wracałem nazajutrz pociągiem osobowym. Wlecze się to mocno. Po paru godzinach jazdy znowu — Tczew. W „osobowym" oczywiście niema wagonu restauracyjnego, a na stacji ani jednego roznosiciela pożywienia. Publiczność szturmem (dosłownie) zdobywa jedyne okienko w stacyjnej budce bufetowej.

Czy w Polsce pieniądze leżą na ulicy? Czyż nie jest to przykład karygodnej niezdarności i braku przedsiębiorczości.

Drugi przykład podobny. Dotyczy tym razem „Ruchu". Wczesnym rankiem (około g. 6-ej) pociąg zatrzymuje się na dworcu Gdańskim. Stoi parę minut. Ani jednego sprzedawcy gazet! Z każdego niemal okna licznych wagonów rozlegały się wołania „gazeciarz, gazeciarz!" Pewien usłużny konduktor proponuje, by pójść do wnętrza budynku stacyjnego, lecz jednocześnie oświadcza, że pociąg lada chwila odejdzie. Zbytek łaski.

Monopol, monopol, rzecz tak bliska etatyzmu! Szanowny skądinąd „Ruch" tu króluje! A przecież sprzedanoby kilkadziesiąt egzemplarzy gazet. Parę złotych obrotu, kilkadziesiąt groszy zysku! Czy to warto, mówią sobie nieruchomi „ruchowcy". Zysk zyskiem, ale mam wrażenie, że poza zyskiem istnieje jeszcze obowiązek obsługiwania publiczności.

Napewno władze centralne „Ruchu" nie wiedzą o tej „sprężystości" placówki na dworcu Gdańskim, podaję więc im powyższe do wiadomości.

Dość już zrzędzenia. Jedźmy teraz do Juraty.

* * *

Drogę znam na pamięć i na wyrywki. Interesuje mnie dopiero Gdańsk, którego pod panowaniem hitleryzmu jeszcze nie oglądałem. Na stacji po staremu napisy polskie obok niemieckich. Ruch spory. Naraz bije fala głosów. Biegną starsi, młodzież, dzieci. Ze zdziwieniem spostrzegam kilkunastu chłopców i dziewczynki, trzymających w ręku chorągiewki biało-czerwone. Rozmawiają i przekrzykują się po polsku. To jakaś wycieczka, która biegnie z jednego pociągu do drugiego. Nikt ich nie zatrzymuje, nikt nie czyni aluzyj do ich głośnych polskich rozmów. Dwóch „schutzmanów" spogląda marsowo z pod daszków kepi. Widzę parę spojrzeń, które wydają mi się niezbyt przychylne. I oto wszystko.

Na dalsze obserwacje niema czasu, bo nasza „strzała" stoi króciutko.

Z okna wagonu niewiele można Gdańska zobaczyć. Dopiero w Sopotach miga mi wystawa fotografa, zawalona portretami i podobiznami Hitlera w najrozmaitszych pozach. Flagi ze swastyką nigdzie dopatrzeć się nie mogłem.

Jeszcze parę uderzeń kół o szyny. Pociąg mija dobrze znany punkt przy szosie, wysadzanej kasztanami, to „granica" polsko-gdańska. Mrok gęstnieje. Wtem — co to takiego!? Po ciemnemi chmurami zasłanem niebie migają jakieś jasne placuszki, zmieniając ustawicznie pozycje i kształty. Za chwilę dostrzegam jasne smugi, biegnące od tych placuszków ku ziemi. Im bliżej Gdyni jesteśmy, tem smugi te stają się jaśniejsze, coraz ich więcej. To iluminacja z okazji „święta morza". Gdy pociąg podjeżdżał do stacji, promienie reflektorów ułożyły się jakby w wielki ażurowy świecący dach nad miastem i portem, niczem tarcza ochronna, która broni.

Prześliczny to był i jedyny w swoim rodzaju widok — owo sklepienie, utkane z promieni reflektorów nad rzęsiście oświetlonem miastem. Jasne smugi goniły za naszym pociągiem, kilka razy zalewając nasz wagon potokami światła. Widzieliśmy je, to nikłe, to znowu wyraźniejsze, przez całą drogę, aż do Helu.

* * *

Pomimo tej uroczej poezji, pomimo rozkoszy wdychania ożywczego morskiego powietrza jechałem usposobiony dość sceptycznie. Sceptycyzm ten wzmógł jeszcze zawód, jaki mi „strzała bałtycka" sprawiła. Bałem się, że owa Jurata, a raczej wielki hotel w Juracie, na którego otwarcie uroczyste jechałem, sprawi mi zawód. Bałem się, że to znowu jakieś niepotrzebne bicie w wielki dzwon.

Lubię bardzo morze, jestem jego entuzjastą i to nie platonicznym, gdyż już w r. 1921 spędziłem na wybrzeżu kilka tygodni letnich. A trzeba się było wtedy trzy czy cztery razy przesiadać, przechodzić gehennę paszportowo-rewizyjną w Tczewie i Gdyni, mieszkać po nędznych chatach, jeść kartofle, ryby, chleb żytni z mocną przymieszką ziemniaków. Drób, mięso, nabiał — byli to goście rzadcy i niełatwi do zdobycia. A dziś, ho, ho! Co za zmiany — kilka bezpośrednich pociągów, żywności wszelakiej w bród — można też już twierdzić, że komfort już mamy nareszcie nad naszem morzem i to właśnie dzięki Juracie.

Sceptycyzm mój, na szczęście, był całkowicie zbędny. Przyjechaliśmy na miejsce około północy. Już pierwsze wrażenie dodatnie — dość miły w linjach, schludny choć niewielki dworzec kolejowy, tak bardzo różny od naprędce kleconych budek kolejowych na innych przystankach helskich albo „masywnych" z czerwonej cegły b. brzydkich budynków na linji pomiędzy Gdynią a Puckiem.

Już z dworca rzuca się w oczy obfitość świateł. Cała Jurata oświetlona jest przez noc całą latarniami elektycznemi, wejście do nowo otwartego hotelu „Lido" specjalnie mocno oświetlone. Wchodzimy do środka — hall b. nowoczesny, gustowny z typową „ladą" dla portjera. Tuż z hallu wejście do obszernej, również w stylu modern sali restauracyjnej. Przestronnie, jasno, solidnie. Prawie oczom własnym nie wierzę! Prawdziwy wykwintny hotel.

Przejeżdżałem przez Juratę do Helu dwa lata temu. Z okna wagonu widziałem kilka białych przyjemnych domków-willi wśród ładnego wysokopiennego lasu sosnowego. Dziś willi tych jest kilkanaście już, przybył również spory budynek-pensjonat, a obecnie okazały wielkich rozmiarów hotel. Całe terytorjum Juraty jest skanalizowane i posiada słodką wodę dzięki wywierceniu b. głębokiej studni artezyjskiej. Wszędzie wycięto wśród lasu drogi; w kilku miejscach drogi te biegną po znacznym kosztem usypanych nasypach. Ułatwia to znakomicie dostanie się na wybrzeże zatoki i na plażę nadmorską. Wszędzie znać dbałość o estetykę i planowość, wszędzie dążenie do stworzenia letniska, mogącego dać publiczności maksimum wygód.

Pokoje w hotelu „Lido" przestronne, ładnie umeblowane. A poza tem — co za rozkosz, do której zawsze nad morzem naszem tęskniłem— po kąpieli morskiej można się do woli wypluskać w wodzie słodkiej — w każdym pokoju woda bieżąca, oczywiście gorąca i zimna.

Jurata naprawdę może zaimponować nawet bardzo wymagającym i wybrednym, bo dla amatorów urządzono dancing nietylko w sali restauracyjnej, lecz i na tarasie hotelu; jest też specjalny salon - bridge.

Nic też dziwnego, że Jurata stała się od dni kilkunastu ośrodkiem letniskowem całego wybrzeża polskiego. Tu dążą, by rozerwać się, letnicy z dalszych i bliższych miejscowości. Wkrótce zorganizowana być ma specjalna motorowa komunikacja z Jastarnią, a przez Jastarnię z Gdynią i Helem (statkami parowymi).

Dodać przytem należy, że plaża w Juracie jest bardzo szeroka i pozbawiona zupełnie kamieni i żwiru.

To co widziałem, to część dopiero z planu zamierzonego. Drogi będą stopniowo udoskonalane. Istnieje też projekt, który ma być w najbliższych latach, a może już w roku przyszłym zrealizowany, zbudowania wielkiego basenu - pływalni pod dachem i ciepłych kąpieli morskich, co pozwoliłoby rozszerzyć obecny 2-miesięczny sezon na rok cały.

Tyle i w tak krótkim czasie już zrobiono, że z wiarą przyjmuję wszystkie dalsze projekty. Tu się pracuje planowo; pracę tę znać na każdym kroku, pracę rzetelną i potrzebną.

Jakżeż przyjemnie jes móc skonstatować — u nas w Polsce, gdzie tyle się ciągle słyszy narzekań i to często b. uzasadnionych, że tym razem sceptycyzm był nieuzasadniony. Dzień, spędzony w Juracie nietylko całkowicie rozwiał wszelkie moje zwątpienia i sceptycyzm. Przekonałem się bowiem, że tam, nad morzem, przysłowie „chcieć, to móc" — ma swoje całkowite uzasadnienie. Juratę bowiem stworzyła polska inicjatywa i polska praca. Kilku czy kilkunastu ludzi dobrej woli, energicznych i wyraźnie uświadamiających sobie cel, do którego dążą. I oto — po latach paru rezultat tej pracy, który napawa otuchą i wiarą, który zadaje kłam wszelakiemu defetyzmowi.

Lamda.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.